



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

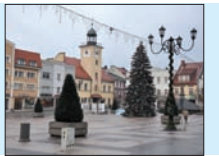
**Perełki nie tylko
o rzeczach najprostszych**
| s. 3



**Urodzony i wychowany
na pograniczu**
| s. 8



**Przez zieleń
przedziera się smog**
| s. 10



Reklama dźwignią... szkół

WYDARZENIE: *Ruszą zapisy do polskich szkół. W tym roku na zapisy do polskiej podstawówki w Hawierzowie-Błędowicach jak na razie wybiera się tylko czworo dzieci. Tyle sześciolatków liczy miejscowe polskie przedszkole. Dyrektor szkoły, Roman Kaderka, uważa, że to stanowczo za mało. Dlatego przy współpracy z rodzicami postanowił uruchomić kampanię, która ma przyciągnąć do szkoły nowych uczniów.*

O tym, że obok hawierzowskiej polskiej szkoły „coś” się dzieje, w czwartek przekonali się dziennikarze, kiedy rzeczniczka prasowa magistratu, Eva Wojnarová, wysłała do wszystkich mediów w regionie informację prasową zatytułowaną „Polska szkoła otwiera drzwi”. Zaraz na wstępie cytuje w niej dyrektora Kaderkę, który przekonuje, że zaplanowany na czwartek

21 stycznia Dzień Otwarty „jest jednym ze sposobów, jak zachęcić rodziców do zapisania swoich dzieci do szkoły, która ma bardzo solidne zaplecze, rodzinny klimat oraz indywidualne podejście do ucznia”. Dalej z artykułu można się dowiedzieć, że szkoła prowadzi edukację w dwóch językach, co powoduje, że dzieci znakomicie opanują języki polski i



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Warto uczęszczać do polskiej szkoły!

czeski, poznają literaturę i kulturę obydwu krajów, a także uczy języka angielskiego oraz według zainteresowania uczniów również innych języków obcych. Mowa jest też o wyposażeniu szkoły, nowych warsztatach, klasopracowni komputerowej, sali gimnastycznej i boisku szkolnym, jak również o szerokiej darmowej ofercie kółek zainteresowań.

– Chcemy naszą szkołę jak najlepiej rozreklamować w mieście, dlatego przy współpracy z rodzicami wykupi-

liśmy płatne ogłoszenie w tygodniku „Horník”, a oprócz tego zaproszenie na Dzień Otwarty i zapisy do 1. klasy pojawi się również w hawierzowskich „Wiadomościach Ratuszowych” (Radniční listy) oraz od poniedziałku do niedzieli w 45 autobusach komunikacji miejskiej i międzymiastowej. Ponadto afisze promujące naszą szkołę zostaną wywieszane w 31 miejscach na terenie całego miasta.

BEATA SCHÖNWALD
Ciąg dalszy na str. 2

zdaniem naczelnego



Prosimy krzyczeć na swoim podwórku

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Do Renaty Putzlacher. Piszę do pani w bardzo nietypowej sprawie. Na portalu społecznościowym napisała pani to, co już dawno chciałem sam wystukać na klawiszach mojego komputera. Czy mogę posiłkować się pani tekstem? Wiem, pytam po czasie, czyniąc pytanie retorycznym. Na pewno jednak się pani nie gniewa. Post na Facebooku „lajknąłem”, jakby na usprawiedliwienie, że podkradam treści z pani Facebookowej szufladki.

Napisała pani: „Coraz rzadziej oglądam „Wiadomości” lub „Zprávy”, bo wszędzie przemoc, reklamy, PiS, straszenie islamem i III światową. Wchodzę tu i jest tak samo. Ludzie ludziom zgotowali ten los (w realu i w sieci). Podnieśmy głowy (znad klawiatur też) i popatrzmy szerzej na świat”.

Przyznam się pani, i państwu, że wiadomości nie oglądam od dawna. Nie chcę się denerwować, kolejny raz oglądam drogowy karambol, morze krwi, polityków strzelających do siebie z Kałasznikowa, oglądam światowych polityków, którzy w zasadzie od lat mówią to samo, tylko zmarszczek i siwych włosów im przybywa. Wiedzę o otaczającym nas świecie staram się czerpać z portali internetowych, bo sam mogę wybrać to, co chcę przeczytać, czasem z publicznego radia (kiedy rozpoczynają się dyskusje polityków, momentalnie zmieniam stację). Na Facebooku mam konto od sześciu lat, ale chyba nigdy w historii nie był tak dużą areną zwolenników jednej czy drugiej partii, przeciwników i zwolenników otwierania bram dla uchodźców, osób popierających Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i tych, którzy Owsia z tysiącami wolontariuszy wysłaliby na Księżyc. Trwa wymiana ciosów, z której tak naprawdę niewiele wynika.

Świat nie jest czarno-biały, jak można odnieść wrażenie w ostatnich tygodniach, miesiącach. Nie jest spolaryzowany do dwóch politycznych obozów, dwóch różnych postaw życiowych.

„To jest moja propaganda, a komu się nie podoba, niech sobie idzie wojować i pokrzykiwać na inne podwórko” – to znowu słowa pani Renaty. W dzisiejszych czasach świat tak się skurczył, że wcale nie jest tak łatwo znaleźć inne podwórko, ale przynajmniej możemy spróbować. Zamiast codziennej porcji wiadomości w polskiej czy czeskiej telewizji na pewno lepszy będzie półgodzinny spacer po okolicy czy lektura dobrej książki.

Pani Renato, jeszcze raz dziękuję.

* * *

Rozpoczynają się zapisy do polskich szkół. Jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu naszej społeczności. „Głos Ludu” będzie obecny w każdej szkole. Będziemy rozmawiali z rodzicami, pytali o motyw tej decyzji, a następnie zdjęcia i wypowiedzi publikowali w gazecie papierowej oraz na naszej stronie internetowej: www.glosludu.cz, pod hasłem „Zapisani 2016”. W ten sposób stworzymy nasz zbiorowy portret. Miłej lektury.

Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu Ludu”

REKLAMA

Zarezerwuj do 31. 1. pobyt rodzinny na luty-marzec 2016, a otrzymasz rabat 15% + 2 masaże gratis

www.penzionovecka.cz
+420 734 753 840

■ ■ ■ **TRISIA** • www.trisia.cz

**Zastosowanie VAT w 2016 roku
oraz deklaracja kontrolna VAT 2016**

9. 2. 2016

Ing. Dagmar Fitříková
Tel.: +420 558 387 151

ZDARZYŁO SIĘ

MNIEJ DOPŁAT DO LEKARSTW?

Czeski resort zdrowia zastanawia się nad nowymi krokami, dzięki którym seniorzy, czyli osoby powyżej 65. roku życia, dopłacaliby mniej za leki. W czwartek odbyło się w Pradze spotkanie na ten temat pomiędzy ministrem zdrowia Svatoplukiem Němečkem, dyrektorem Państwowego Instytutu Kontroli Leków, Zdeňkiem Blahutą i wicedyrektorem Powszechnej Ubezpieczalni Zdrowotnej, Petrem Hoňkiem.

Minister polecił obu swym rozmówcom, by opracowali analizę wysokości dopłat do lekarstw, które seniorzy uiszczają w aptekach. Przypomniał, że już teraz w RC istnieją dwa mechanizmy ograniczania dopłat do leków dotyczące wszystkich ubezpieczonych osób. Pierwsze narzędzie leży w rękach PIKL, którego zadaniem jest zapewnienie co najmniej jednego leku w danej grupie, który można nabyć bez dopłat. Drugim narzędziem jest roczny limit dopłat, wynoszący 2,5 tys. koron na osobę. – Pomimo tego mam informację, że te narzędzia nie chronią w dostatecznej mierze niektórych grup seniorów – powiedział Němeček. Dlatego, wraz z przedstawicielami PIKL i największej ubezpieczalni zdrowotnej, chce szukać możliwości, jak zapewnić seniorom jeszcze tańsze leki. Podczas konferencji prasowej padły pytania, czy resort zdrowia zamierza poświęcić uwagę nie tylko seniorom, lecz także niektórym grupom ludzi młodszych, na przykład tym, którzy chronicznie chorują. Minister nie odrzucił tej możliwości, lecz podkreślił, że pierwszoplanowo jego resort zajmie się seniorami, ponieważ ich dochody generalnie są niższe, a zużycie leków dużo wyższe niż w przypadku młodszych pokoleń. Przedstawiciel ubezpieczalni dodał, że jednym ze środków obniżenia cen leków jest nacisk na producentów. (dc)

POGODA

sobota niedziela
 poniedziałek



dzień: -3 do 1 °C
noc: -3 do -7 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: -5 do -1 °C
noc: -3 do -7 °C
wiatr: 2-6 m/s



9 1771212 422065

1 6 0 0 6

KRÓTKO

PSIE ZMIANY

CIERLICKO (dc) – Wszystkim psom zostaną w tym roku wszczepione chipy. Rozporządzenie nakładające ten obowiązek na właścicieli psów weszło w życie 1 stycznia. Chipy są wszczepiane przez weterynarzy, część kosztów ponosi gmina, część właściciel. Chip otrzyma każdy pies, który skończył trzy miesiące.

* * *

ZAPROSZENIE DO TAŃCA

NYDEK (kor) – Mieszkańcy w średnim lub bardziej zaawansowanym wieku mogą skorzystać z kursu tańca, który organizują dla nich władze gminy. Lekcje, których będzie osiem, a poprowadzą je znani mistrzowie tańca Klára Maroszová i Marek Hila, odbywać się będą co niedziela w nowej sali Klubu Sportowego Sokol. Jeżeli znajdą się chętni, Maroszová poprowadzi także kurs tańca dla pań oraz dla dzieci, które chciałyby stać się członkami trzynieckiego Klubu Tańca „Elán”.

* * *

KRADEŁ NA PREZENTY

OSTRAWA (dc) – Policja wszczęła dochodzenie nietypowej grudniowej kradzieży. Chodzi o drzewka bonsai i inne cenne rośliny z przywrotnego ogrodu. Właściciel oszacował straty na 120 tys. koron. Podejrzany jest 34-letni mężczyzna. Przyznał się do popełnienia czynu. Przekonywał, że dopiero po obejrzeniu reportażu w telewizji uświadomił sobie, że były to cenne rośliny. Twierdził, że kradł dlatego, by ciekawe okazy podarować na gwiazdkę swym bliskim, ponieważ nie miał pieniędzy na kupno prezentów.

* * *

PROMOCJA W BRNIE

REGION (kor) – „Przeżyj i opowiadaj” – pod takim hasłem województwo morawsko-śląskie zaprezentuje się w tym roku w Brnie na trwających od czwartku do niedzieli czterodniowych targach turystycznych Regiontour 2016. Promowane będą zabytki techniki, folklor, kuchnia regionalna, a także atrakcje sportowe, czyli to wszystko, z czego słynie nasz region.

* * *

SZPITAL

SIĘ MODERNIZUJE

FRYDEK-MISTEK (kor) – Nową aptekę oraz oddział opieki długoterminowej i rehabilitacji otwarto uroczysto w czwartek w miejscowym szpitalu. Oddział rozszerzono o 30 nowych łóżek. Nową aptekę wybudowano w bloku E szpitala, w pomieszczeniach dawnej recepcji i bufetu.

Nowe place zabaw

Do nowego placu zabaw w Milikowie-Centrum, który został otwarty pod koniec grudnia ubiegłego roku, dołączy kolejny. Powstanie on w drugiej części gminy – Pasiekach. Obie inicjatywy wchodzi w skład projektu sfinansowanego z dotacji Ministerstwa Rozwoju Regionalnego RC oraz z budżetu gminy. – Nowe boisko powstanie do końca marca obok Domu PZKO Milików-Pasieki oraz budynku sportowców. Jego wyposażenie będzie się różniło od tego, które można zobaczyć w centrum gminy. Dzięki zróżnicowaniu rodziny będą mogły korzystać z obu placów, w zależności od upodobań – powiedziała Ewa Kawulok, wójt Milikowa.

Dzięki inwestycjom miejscowe dzieci będą miały możliwość spędzania wolnego czasu w atrakcyjny i bezpieczny sposób.

Jedyne boisko dla dzieci w Milikowie znajdowało się dotychczas tylko obok szkoły. Po lekcjach jest ono jednak zamykane, dlatego nowe place zabaw wypełnią lukę jeżeli chodzi o możliwości spędzania wolnego czasu w gminie.

(maki)



Fot. ARC

Pierwszy plac zabaw został otwarty pod koniec grudnia.

Parking dla kobiet

Miejsca parkingowe przeznaczone dla pań? To nie żart. Takie niestandardowe rozwiązanie cieszące się dużym uznaniem w wielu miastach na całym świecie zaczęło obowiązywać także przed bramą ogrodu zoologicznego w Ostrawie. – Sześć nowych miejsc parkingowych dla kobiet powstało przed zakończeniem budowy nowego parkingu. Naszą intencją było, by kobiety nie musiały parkować na żuźlu. Z miejsc parkingowych mogą korzystać zarówno nasze pracownice, jak i panie odwiedzające zoo – powiedziała rzeczniczka prasowa ogrodu zoologicznego w Ostrawie, Šárka Nováková.

Motywy oznakowania miejsc parkingowych tablicą z nazwą „kobiety” lub różową ikonką ludzika w spodniach są różne. Najczęściej podawanym celem jest obniżenie ryzyka napaści kobiet, gdyż specjalne miejsca parkingowe sytuuje się zazwyczaj przed wejściami do galerii handlowych lub urzędów. W Polsce pierwszy parking dla pań powstał w 2010 roku w Poznaniu, w Republice Czeskiej dwa lata później w Pradze.

(maki)

Rodzina górą

Trzyniec obchodzi w tym roku 85. rocznicę uzyskania praw miejskich. Uroczyste obchody odbędą się jesienią, ale już w styczniu rusza jedna z wielu imprez poświęconych półokrągłej rocznicy miasta – konkurs skierowany do rodzin. Uczestnicy konkursu zorganizowanego przez Wydział Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego w Trzyńcu będą mieli okazję spędzić chwile wśród swoich najbliższych oraz zwiedzić ciekawe zakątki miasta i jego okolicy.

– Drużyny rodzinne będą zaliczać wybrane zadania związane z Trzyńcem oraz rodziną. Zwycięzcą zosta-

nie ta drużyna, która w ciągu roku uzyska największą liczbę punktów – powiedziała Ellen Rasková, kierownik Wydziału Spraw Socjalnych trzynieckiego ratusza.

Punkty będzie można zdobyć m.in. za wyjście na jeden z okolicznych szczytów, aktywność sportową w kompleksie sportowym „StaRS”, odwiedzenie biblioteki, muzeum, przechadzkę po parku leśnym czy za poszukiwanie drzewa pamięci i najwyższego budynku w Trzyńcu. Uroczysty finał imprezy odbędzie się 15 grudnia w miejscowym kinie Kosmos.

(maki)

Kto na hetmana?

Jesienią zdecydujemy, kto przez następne cztery lata będzie rządził w naszym województwie. Partie i ugrupowania wyborcze szykują już listy kandydatów, którzy ubiegać się będą o mandaty w Radzie Województwa. Na lidera listy Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) wybrano Jakuba Unuckę, wiceburmistrza Klimkovic. Natomiast z listy

socjaldemokratów zamierza „bronić tytułu” hetman Miroslav Novák. W przypadku Ruchu ANO liderem listy ma być rektor Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego Ivo Vondrák, członkowie Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej – Czeskiej Partii Ludowej (KDU-ČSL) wybrali Lukáša Curyłę, dyrektora Caritasu RC.

(kor)

Bezrobotnych trochę więcej

Pod koniec grudnia wzrosła w całym województwie morawsko-śląskim liczba bezrobotnych. W tym roku jednak osób poszukujących pracy było mniej niż w poprzednich latach. Jak poinformowała Yvona Jungová, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Ostrawie, WUP i jego powiatowe filie zarejestrowały w grudniu ubiegłego roku 72 573 bezrobotnych. – To wprawdzie o 2 261 osób więcej niż w

listopadzie, ale w porównaniu z rokiem 2014 liczba bezrobotnych obniżyła się o 11 304 osób – podkreśliła Jungová. Dodała, że wśród bezrobotnych przeważali w grudniu robotnicy niewykwalifikowani lub osoby z niższym poziomem wykształcenia. Podobnie było z wolnymi miejscami pracy – w grudniu było ich 10 324: o 661 mniej niż w listopadzie, ale o 4 925 więcej niż w grudniu 2014 roku.

(kor)

SEJMNIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYN	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...

26. 1. (wtorek)	godz. 17.00
7. 2. (niedziela)	godz. 16.00
11. 2. (czwartek)	godz. 16.30
12. 2. (piątek)	godz. 18.00
14. 2. (niedziela)	godz. 15.00
16. 2. (wtorek)	godz. 16.00
21. 2. (niedziela)	godz. 17.00

Informujemy, iż w ostatnich dniach zmianie uległy terminy trzech sejmików gminnych. I tak sejmik gminny w Karwinie-Nowym Mieście zamiast 18 lutego odbędzie się 10 marca. Sejmik w Pradze, zaplanowany początkowo na 26 lutego, został przeniesiony na 25 lutego, natomiast sejmik gminny w Czeskim Cieszynie nie odbędzie się 17 marca lecz tydzień wcześniej, 10 marca.

Ostrawa, TV Klub, ul. Přívozská 10
Trzanowice
Karwina-Frysztat, Dom PZKO
Gnojnik, Dom PZKO
Ligotka Kameralna, Dom PZKO
Olbrachcice, Dom PZKO
Boconowice, Dom PZKO

Reklama dźwignią... szkół

Dokończenie ze str. 1

Uważam, że czworo dzieci w pierwszej klasie to za mało, dlatego postawiliśmy na reklamę – powiedział „Głowski Ludu” Kaderka. Jak zaznaczył, błędowicka podstawówka organizuje kampanię na tak szeroką skalę pierwszy raz i niejako na próbę. – Chcemy sprawdzić, czy nasze działania przyniosą jakieś efekty. Gdyby przyszło chociaż dwoje, troje dzieci, już byłoby świetnie – przekonuje dyrektor. Skąd wziął pieniądze? W dużej mierze pomogli rodzice.

Kampania promocyjna leżąca na obrzeżach miasta polskiej szkoły skierowana jest do dwujęzycznych i czeskich rodziców oraz Polaków,

którzy sprowadzili się do miasta za pracą. Chodzi głównie o rodziny polskich górników. Twórcy kampanii mają nadzieję, że to właśnie oni przyjdą w najbliższy czwartek zobaczyć, jak wyglądają lekcje w szkole oraz co polska podstawówka ma do zaoferowania. Drzwi dla wszystkich zainteresowanych będą otwarte w godz. 9.00-11.00 oraz 15.00-17.00, a zapisy do 1. klasy odbędą się w tych samych dniach jak we wszystkich pozostałych szkołach na terenie miasta.

Prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich oraz szefowa Komisji Szkolnej Kongresu Polaków, Barbara Smugała, popiera działania,

których celem jest dotarcie do jak najszerszego grona polsko-czeskich rodzin. – Nowych uczniów każda szkoła powinna szukać w swoim najbliższym otoczeniu, bo nie ma się co łudzić, że np. ktoś z Jabłonkowa będzie dojeżdżał do szkoły w Hawierzowie. W obecnej sytuacji kampania na rzecz pozyskania nowych uczniów nie może się jednak opierać na mało skutecznym modelu przekonywania przekonanych, ale powinna dotyczyć całego polskiego szkolnictwa i mieć konkretne wsparcie również w strukturach Kongresu Polaków w RC – mówi Smugała.

BEATA SCHÖNWALD
Temat dnia na str. 5

Perelki nie tylko o rzeczach najprostszych

Z obu stron Olzy przybyły w środę do Domu Narodowego w Cieszynie dzieci ze szkół i przedszkoli, by udowodnić, że gwara cieszyńska nie zaginie jeszcze długo. Tego dnia mówiło się tu niemal wyłącznie „po naszymu”. Na scenie zaprezentowali się finaliści XII Konkursu Gwar „Po cieszyńsku, po obu stronach Olzy”, który odbył się w grudniu. W konkursie zorganizowanym przez Sekcję Ludoznawczą ZG PZKO, Dom Narodowy oraz Górnośląski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wzięło udział przeszło 230 osób, w środę zaprezentowali się ci najlepsi z nich, laureaci pierwszych i drugich miejsc w każdej kategorii.

HAŃ, DOWNI...

– Za downych i downych czasów miyszkoł na gróniu baca... – mówiła ze sceny jedna z najmłodszych finalistek, Beatka Abraham z polskiego przedszkola w Gródku. O tym, „Jak wasermón z hawyrzym ze Starego Miasta buchali na fajeczki” opowiadał natomiast Tazio Trzaskalik, przedszkolak z Frysztatu, zdobywca pierwszego miejsca w kategorii 3-6 lat. W tej kategorii wśród najlepszych znalazły się też dzieci z Ustronia, które licznie przyjechały na grudniowe przesłuchania konkursowe. Dzieciaków, które przyjechały wystąpić z wierszem lub gawędą gwarową, było tak wiele i szło im tak dobrze, że jury musiało przyznać ex aequo kilka drugich i trzecich miejsc oraz wyróżnienia. Jak jednak powiedzieli organizatorzy, najsilniejsza była kategoria wiekowa 7-13, w której udział wzięło bardzo dużo wykonawców i to na wysokim poziomie.

Z finalistów tej kategorii uwagę widzów najsukuteczniej przyciągnęła Ema Tomanek z Bukowca, kiedy



Ema Tomanek – PSP Bukowiec.



Zdjęcie: ELŻBIETA PRZYCZKO

Pamiątkowe zdjęcie finalistów XII Konkursu Gwar „Po Cieszyńsku, po obu stronach Olzy”.

opowiadała „co hań downi ludzie jedli na naszej dziedzinie...”. Chyba każdemu pociekła ślinka, kiedy Ema opowiadała, jak przygotowywało się i ze smakiem zjadało fusate gauszki ze szpyrkami, popijane kiszkom, placki z trzcieliny, brótfanioki prosto z piekarszczoka, kołoczki i krepliki z marmeladom, czy choćby zwykły chlyb pomazany szmolcym... – Aji dzio se cosi uwarzi abo upieczce, ale to, co starczka hań downi warzowali a piykowali, było nejlepsze – zakończyła swoją sugestywną opowieść gawędziarka z Bukowca.

MOGŁO WAS BYĆ WIĘCEJ...

Na scenie Domu Narodowego wystąpili też finaliści z kategorii 14-17 lat oraz powyżej 17 lat, a także grupy (wśród których najlepsze były karwińskie „Gizdy” z polskiej podstawówki we Frysztacie). Organizatorzy z Sekcji Ludoznawczej zwrócili uwagę, że pomimo rekordowej licz-

by zgłoszeń na 12. edycję konkursu przyjechało stosunkowo niewiele zolziańskich placówek. Swoje reprezentacje wystawiły na przesłuchania konkursowe: Bukowiec, Czeski Cieszyn, Gnojnik, Gródek, Jabłonków, Karwina i Wędrzynia, a także szkoła zawodowa i czeska podstawówka z Jabłonkowa. Ubolewano także nad niewielką liczbą wykonawców ze szkół średnich. W kategorii powyżej lat 17 wystąpiło w przesłuchaniach jedynie pięć osób.

TRUDNY WYBÓR

Jak przyznali jurorzy, w tym roku wybór zwycięzców wcale nie był łatwy, zgłosiło się bardzo dużo młodych gawędziarzy, a poziom był wysoki.

– Zachwyciła mnie tak duża liczba uczestników, którzy się zgłosili do konkursu: ponad 270 dzieci z 52 placówek. Najwięcej dopisało uczestników z Ustronia, była nawet jedna placówka, z której przyjechał na eliminacje cały oddział przedszkolny.

Byłem pod wrażeniem, jak świetnie dzieci się zaprezentowały, były ślicznie ubrane, nie mówiąc już o dykcji i dobrej prezentacji tekstu – chwalił występ jeden z jurorów, Adam Ciekiera z Górnośląskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej”. Jak wyjaśniła przewodnicząca jury, prof. Jadwiga Wronicz, przy wyborze finalistów oceniano przede wszystkim czystość gwary, dostosowanie tekstu do wieku i sytuacji mówiącego (niestety zdarzały się pewne odstępstwa od tej zasady), swobodę mówienia, ogólny wyraz, a także wartość merytoryczną tekstu.

NIE TYLKO O RZECZACH NAJPROSTSZYCH

– Byliśmy na ogół zgodni w ocenie. Poziom był zróżnicowany. Martwi mnie jednak znikomy udział młodzieży. W poprzednich konkursach było więcej osób w starszych kategoriach, teraz jest z kolei dużo małych dzieci, co oczywiście też nas cieszy – wyjaśniła prof. Wronicz. – Najważniejsze jest słowo. Elementy aktorskie i przesadna gestykulacja obniżają wartość wystąpienia. Najlepiej zachować prostotę i umiar, dbać o strój, by w miarę możliwości był kompletny, bo to też jest ważna częśćka naszej kultury, którą chcemy przekazywać. Rekwizytów należy używać w sposób umiarkowany, bo ma to być przede wszystkim przekaz słowny – radziła uczestnikom przewodnicząca jury, podsumowując konkurs. – Na Śląsku Cieszyńskim mówi się gwarą nie tylko o rzeczach najprostszych, ale też o rzeczach bardziej subtelnych i wzniosłych, fenomenem tego regionu jest też literatura gwarowa na wysokim poziomie – dodała. Właśnie takie „perelki”



Natalia Sikora – PSP Jabłonków.

jurorzy i widzowie usłyszeli w czasie tej edycji konkursu gwarowego.

WIĘŻ, KTÓRA ŁĄCZY LUDZI

Finałowy konkurs „Po cieszyńsku, po obu stronach Olzy” był okazją do zastanowienia się nie tylko nad kondycją, ale i znaczeniem gwary. – Najsilniejszą więzią, jaka łączy ludzi, jest język. A taką naturalną odmianą języka, w którą każdy wchodzi, jest język domowy, używany w rodzinie – mówiła Jadwiga Wronicz, która sama pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. Jak wyjaśniła, z języków domowych na pewnym obszarze tworzą się gwary, gwary z kolei łączą się w rodziny, które są dialektami, a dialekty łączą się w wielką rodzinę – naród. To proces, który trwa bardzo długo. W Polsce jest pięć podstawowych dialektów, min. właśnie śląski (którego jednym z elementów jest gwara cieszyńska), małopolski, mazowiecki, wielkopolski i dialekt kaszubski.

– W dialektach są wyrazy, które pozwalają nam lepiej zrozumieć język ogólnopolski. Na przykład naszego cieszyńskiego słowa „rzecz”, oznaczającego mowę, w tym znaczeniu nie ma w języku polskim, ale jest „przyrzeczenie” lub: „chłopak jest do rzeczy”, albo: „powiedzieć niedorzeczność”. W dialektach przechowują się elementy bardzo stare, nie raz sięgające tysiąca lat. Wydobycie ich pozwala na lepszą rekonstrukcję pierwotnego stanu języka – powiedziała. – To wspólne dziedzictwo, którym jest język polski, jest dziedzictwem bogatym właśnie przez to, że gwary żyją. One się co prawda zmieniają i różnicują, ale dzięki temu, że są używane i że czujemy, że to jest to, co jest nasze, to bogactwo języka polskiego jest coraz bardziej widoczne – dodała.

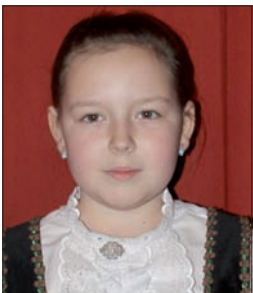
ELŻBIETA PRZYCZKO

ANKIETA

Czym jest dla ciebie gwara?

AMELIA SZUŚCIK, Zebrzydowice

Gwara jest dla mnie bardzo ważna. W konkursie biorę udział po raz trzeci, moje rodzeństwo też brało udział w przesłuchaniach. Gwary używamy na co dzień. „Po naszymu” mówimy wszyscy w domu, ale w szkole nie mogą używać gwary, chociaż najchętniej mówiłabym nią na okrągło. Lubię też prezentować na różnych występach i konkursach gawędy w gwarze, które pisze dla nas mama. Tańczę w dziecięcym zespole folklorystycznym „Kończaneczki”. Dziś mam na sobie suknię cieszyńską właśnie z zespołu.



MAGDALENA ZOGATA, Jabłonków

Przed wyjściem na scenę trochę się denerwowałam, ale poszło mi dobrze i reakcja publiczności była fajna. Na tym konkursie jestem drugi raz, podoba mi się. Fajnie jest posłuchać, jak inni występują z opowiadaniem gwarowymi. Jest tu całkiem spora konkurencja, ale podobają mi się inne występy, każdy mówi trochę inaczej. Gwary używam w domu, z rodziną, oraz na różnych występach.



MARTA SZARZEC, Wisła

Zaprezentowałam tekst, który napisała gwara moja babcia, pt. „Powiarki to dzieckach”. Zaczynał się tak: „Pieknie was tu witóm, na miano mi Marta, łopowiem wóm, jako to downi wierzyli w rozmaite powiarki...”. Pierwszy raz biorę udział w tym konkursie, ale mówiłam już gwara na scenie. Nigdy nie mam problemu z zapamiętaniem tekstu, nawet jak jest długi, tak jak ten. Zawsze czytam tekst dużo razy i wtedy sam wchodzi do głowy. Gwary nie stosuję na co dzień, ale czasami z rodziną i przy występach z zespołem „Mali Tkoczki”, czy przy okazji różnych konkursów gwarowych. (ep)



NATALIA SIKORA, Jabłonków

W konkursie „Po cieszyńsku...” biorę udział po raz trzeci, pierwszy raz występowałam z grupą.

W tym roku przygotowałam tekst Anny Filipek „Jak Sikorzino ze Szkanderkóm czarowały”. Myślę, że poszło mi dobrze, widzom się podobało. Nie boję się występować na scenie, nie przeszkadza mi publiczność. Gwara jest dla mnie ważna i znam ją lepiej niż inne języki, bo mówię nią na co dzień, w domu i w szkole.



REKLAMA

ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Nie zwalniamy tempa

Z udziałem ponad 80 osób odbyło się w niedzielę zebranie sprawozdawcze liczącego 481 członków Koła PZKO w Suchej Górnej. Zaszczycili je swoją obecnością wójt gminy, Jan Lipner, prezes ZG PZKO – Jan Ryłko oraz przedstawiciele miejscowej szkoły i przedszkola. Obszerne sprawozdanie w formie prezentacji przedstawił prezes Koła. Jan Zyder podsumował rok pracy zarządu, rejonowych oraz siedmiu działających w Kole zespołów.

W 2015 roku odbyło się kilka znaczących imprez. Były to: Bal PZKO, Dzień Kobiet, wystawa „Co ukrywają szafki w naszych domach”, „Koncert Wiosenny”, wycieczka do Brzegu i na Górę św. Anny, Dzień Dziecka, „Gulasz Fest”, „Fedrowani z folklorym” i turniej tenisa stołowego. Wielkim świętem, ale i zobowiązaniem dla wszystkich był Festiwal PZKO, w programie którego udział wzięły trzy zespoły Koła, zaś kilkadziesiąt osób włączyło się w przygotowania stoisk i ich obsługę.

Pracę siedmiu zespołów, najmocniejszych filarów Koła, najlepiej charakteryzują liczby. Klub Kobiet liczy 39 członkiń, które troszcząc się o zaplecze kulinarne imprez, jak również pomagając szkole i

przedszkolu, odpracowały łącznie 1817 godzin. Z inicjatywy pań odbyła się ciesząca się wyjątkowym zainteresowaniem wystawa „Co ukrywają szafki w naszych domach”. Panie wyjeżdżały na wystawy do innych kół PZKO, ale zorganizowały też wycieczkę i spotkania tematyczne.

Klub Chłopa zrzesza 22 panów stanowiących trzon męskiej działalności w Kole. W roku 2015 zorganizowali oni 17 brygad. Przygotowywali, budowali, likwidowali, naprawiali, nierzadko również gotowali. Ale z ich inicjatywy odbyła się też prelekcja, wycieczki, zawody strzeleckie, spotkania konkursowe.

Chór „Sucha”, w którego szeregach śpiewa 34 osób, także ma za sobą pracowity rok. Koncentrował się na opracowaniu nowego repertuaru o tematyce rozrywkowej, ludowej, sakralnej i bożonarodzeniowej. Poza tym przygotował jeden koncert, „zaliczył” osiem występów i dwa zgrupowania. „Chórek”, kameralny zespół folklorystyczny współpracujący z kapelą „Śmykna”, zaśpiewał w roku minionym aż 15 razy. W jego programach obok rodziców występują ich dzieci.

„Suszenie” wraz z kapelą i kierownictwem skupiają 35 osób. Zespół w roku 2015 występował 31 razy, z czego 16 miało miejsce w okresie karnawału. Poszerzył zespołową szatnię o cenne stroje pochodzące ze zlikwidowanej przez ZG kostiu-

merni. Wsparcia finansowego na ten cel udzieliły zarząd Koła, gmina oraz osoby prywatne.

Klub Sportowy, który corocznie reprezentuje nasze Koło w turnieju piłki nożnej, w liczbie 16 osób schodzi się co piątek w hali sportowej. Oprócz treningów jego członkowie znani są z działalności organizacyjnej (Dzień Dziecka) i kulinarnej.

Trzon członków Klubu Młodych wywodzi się z ZPiT „Suszenie”. Spotykają się w świetlicy „Na Poddaszu” Domu PZKO w zależności od możliwości czasowych.

Górnosuskie koło PZKO rozwija swoją działalność w atmosferze zrozumienia i współpracy z gminą. W takim duchu było też utrzymane przemówienie wójta Jana Lipnera, który ocenił i podziękował tak wyrazistej organizacji działającej w gminie. Za współpracę podziękowali również przedstawiciele przedszkola i szkoły. Słów podziwu nie krył też prezes Jan Ryłko. Podzielił się z zebranymi swymi spostrzeżeniami dotyczącymi Festiwalu PZKO i przedstawił nowy projekt ZG PZKO pt. „Inicjatywy PZKO”.

Ramowy plan pracy uchwalony na zebraniu sprawozdawczym nie pozwoli na zwolnienie tempa. Oprócz dorocznych imprez odbędą się organizowane w cyklu dwuletnim „Wykopki” oraz Spotkanie Absolwentów miejscowej PSP.

(bp)

Zanim staniemy do poloneza...

Zanim tak zrobimy, parę słów o Reprezentacyjnym Balu Śląskim, organizowanym po raz 51. przez mistrzowickich PZKO-wców 5 lutego w czeskokocieszyńskiej „Strzelnicy” pod patronatem medialnym „Głosu Ludu”.

Zgodnie z nazwą tej tradycyjnej imprezy organizatorzy podkreślają jej śląski charakter – honorują stroje regionalne, preferują nasze pieśni (kapela „Olza”), nasze tańce (ZPiT „Olza”), do których nauki będą balowicze prośbami o północy. Nie znaczy to jednak, że nie wychylają nosa poza nasz piękny region. No właśnie! I tak bezdyskusyjnie największe przeżycie artystyczne będzie towarzyszyło występom profesjonalnego Poddukielskiego Artystycznego Zespołu Ludowego (PUŁS) z Preszowa, o którego wyjątkowym poziomie przekonali się ci, którzy byli na suskim „Fedrowaniu z folklorem”. Bez przesady można powiedzieć, że to jeden z najlepszych zespołów europejskich tego gatunku. I wystąpi z żywą kapelą, a nie z jakimś tam playbackiem. Młodzież zawiadnie dyskotekowym Jazz Clubem, salonikiem muzycznym jakże znana i wszędzie mile widziana olziańska kapela, na głównej sali zaś zabawę będzie dyktowała świetna orkiestra „Rivieras”, dla której przyjeżdżają tu od lat jej wielbicielowie nawet z bardzo daleka. Dla tych wszystkich powodów zostało do wykupienia tylko kilkanaście biletów, o czym można się przekonać na stronie internetowej www.balslaski.cz. Nikt też nie zazna głodu z racji czasowo nieograniczonego bufetu, toteż zrównoważone będą potrzeby ciała i ducha. No to na razie tyle informacji, zanim staniemy do poloneza o godz. 19.30.

Organizatorzy

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Na zdrowy chłopski rozum...

Poniższy przyczynek jest pewną reakcją na artykuł Pani Danuty Chwajol zamieszczony w „Głosie Ludu”. Może zacząć od końca wypowiedzi pani Chwajol, który dotyczył powstania „Sojuszu PZKO – KP”. Ja jestem raczej zwolennikiem współpracy na dotychczasowych zasadach, czyli rozmów pomiędzy PZKO i KP w RC. Bardzo mnie ucieszyła inicjatywa KP na początku tego roku, o rozpoczęciu rozmów pomiędzy tymi organizacjami. Po pierwszym spotkaniu, choć zabrakło na nim przedstawicieli prasy, nabrałem wrażenia, że doszło do ocieplenia wzajemnych stosunków, więc na Konwencie Prezesów w trakcie jednej z dyskusji nad przyszłością PZKO zaproponowałem przyjęcie uchwały, by ZG:

Wydelegował ze swego grona jednego przedstawiciela do Rady Przedstawicieli KP.

By kontynuowano dalej rozmowy z KP.

By zaproponowano, żeby po każdej rozmowie z KP wydać wspólny komunikat.

Uchwała tej treści została przez Konwent Prezerów przyjęta i jest realizowana, przez co w oczach poniekąd przesyłanych jestem postrzegany jako „wtyczka Kongresu Polaków na obradach Konwentu Prezesów”. Natomiast na jednym z posiedzeń Rady Przedstawicieli KP, kiedy broniłem spraw PZKO, zostałem okrzyknięty „Trybunem prezesa Ryłki”. A ja się kieruję tylko słowami Bobo Sikory „Nie bądź wielki, bądź swój” czyli „zdrowym chłopskim rozumem”.

Powracając do kontynuowania rozmów PZKO – KP, ZG swego czasu wysłał list do KP z propozycją terminu dalszego spotkania, nadeszła odpowiedź, że zaproponowany termin nie odpowiada, więc ZG w odpowiedzi zaproponował, by KP wyznaczył jakiś termin i nikt nie kwapi się z propozycją. W międzyczasie obyło się w siedzibie

ZG spotkanie prezesa ZG z p. M. Sikorą, na którym był obecny także prezes Szymeczek do którego, przy tej okazji zwrócił się prezes ZG, by już wreszcie odpowiedzieli na list w sprawie terminu. Józef Szymeczek obiecał, że odpowiedź wkrótce nadejdzie. Czas jednak leci, więc też wysłałem przed niespełną dwoma miesiącami e-mail do KP w tej sprawie, a odpowiedzi jak nie ma, tak nie ma.

A teraz odnośnie „Zawieszenia albo rozwiązania na stałe ZG” – na początku tego roku na jednym z Konwentów Prezesów jasno wypowiedzieliśmy się na pytanie „Czy jest nam potrzebny ZG”. Większość odpowiedziała twierdząco. Co do poszerzenia jego składu jest to temat do dyskusji.

Ad. „Sporządzanie protokołów” – jeżeli chodzi o Konwenty Prezesów, to już są sporządzane obszerne protokoły, które następnie są rozsyłane prezesom. Z Rady Przedstawicieli są sporządzane uchwały, które rozsyłane są wraz z zaproszeniem na następne posiedzenie, czyli jak potrzeba zaglądnąć do uchwały, to trzeba się jej „doproszować”. Lepiej by było, gdyby p. Chwajol wskazała konkretny organ który, jak napisała, nie wywiązuje się z swych obowiązków w tym zakresie.

Ad. „Audyty”, czyli problemu gospodarowania środkami finansowymi – w ramach ZG jest ono czystsze i jawniejsze niż gospodarowanie KP, ponieważ do Regulaminu PZKO udało mi się „włożyć” punkt odnośnie Konwentu Prezesów, że „Konwent uchwała budżet ZG na następny rok i rozliczenie podatkowe ZG za dany rok”, natomiast odpowiednik KP, którym jest Rada Przedstawicieli (najwyższy organ pomiędzy Zgromadzeniami Ogólnymi KP, jak na łamach „Głosu Ludu” wypowiedział się Tomasz Pustówka) takich uprawnień wg. Statutu ani Regulaminu nie posiada. Dotychczas każdego roku Rada KP sama siebie ocenia, jeżeli chodzi o gospodarowanie środkami finansowymi, a to za sprawą każdego

rocznego uchwalania rozliczenia podatkowego, a tj. niezgodne z ustawą – Nowy obcanski zakonik – zakon č. 89/2012 Sb., § 163 – Statutárnímu orgánu (w naszym przypadku Zgromadzeniu Ogólnemu) „należy veškerá působnost, kterou zakladatelské právní jednání (rozumie się Statut KP w RC), zákon nebo rozhodnutí orgánu veřejné moci nesvěří jinému orgánu právnické osoby”.

Sytuacja na dziś jest następująca – w Statucie, co do uchwalania rozliczenia podatkowego nie ma ani wzmianki, natomiast jest tam zapisane w punkcie dotyczącym Rady Przedstawicieli, w ustępie 7 takie zdanie: „Rada Przedstawicieli ustala i zmienia Regulamin Wewnętrzny KP”. W regulaminie też nie ma wzmianki o rozliczeniach podatkowych, dopiero w Dodatku nr 1 do Regulaminu w punkcie 1.10 jest zapis „Rozliczenie podatkowe – przygotowuje księgowy – zatwierdza Rada KP”. Według powyższego, rozliczenie podatkowe jest tajne, bo nie zaznajamia się z nim ani Rady Nadzorczej, ani Rady Przedstawicieli, tak jak jest to w przypadku Budżetu – punkt 1.1 „Budżet KP w RC – przygotowuje szef Kancelarii KP – zatwierdza Rada KP w RC – do wiadomości Rady Przedstawicieli i komisji kontrolnej w terminie do 31 marca”. Ponieważ chodzi o zarządzanie publicznymi finansami, a ono musi być jawne, dlatego sugeruję, by uchwalanie budżetu i rozliczenia podatkowego zostało w Statucie przypisane Radzie Przedstawicieli. W tym miejscu nawiązuję do punktu zbędności RP KP w RC, o ile ona by miała być zbędna, to i zbędni w zasadzie mogą być pełnomocnicy gminni, ponieważ nie będą mieli okazji się spotykać i nie będą mieli możliwości do wymiany swych doświadczeń. W takim razie, kto będzie pilnował, czy np. pod uchwałę Rady w danej wiosce nie idzie materiał odnośnie braku dofinansowania polskiej szkoły z powodu niskiej liczby uczniów w klasach, co jest równoznaczne

z likwidacją szkoły. Są potrzebni zarówno pełnomocnicy, jak i Rada Przedstawicieli z poszerzonymi kompetencjami – o budżet i rozliczenia podatkowe.

Franciszek Jasiok

Prezes MK PZKO w Hawierzowie-Suchej, pełnomocnik gminny KP RC na teren miasta Hawierzowa, w latach 1990-2006 członek Rady Miasta Hawierzowa, w tym pięć lat jako członek Prezydium Rady Miasta, były członek Komisji Kontrolnej RP w RC.

* * *

ODPOWIEDŹ PREZESA KONGRESU POLAKÓW

Do informacji czytelników pragnę podać, że Rada Kongresu Polaków w RC omówiła treść listu Franciszka Jasioka na swoim ostatnim posiedzeniu w dniu 11 stycznia. Rada stwierdziła, że dyskusje na temat współpracy (dialogu) z PZKO traktuje bardzo poważnie i robi wszystko, by stosunki między organizacjami na szczeblu najwyższym były tak dobre i harmonijne jak z bazą członkowską. Jako dowód takiego traktowania sprawy pragnę poinformować, że Rada ustępującej kadencji poświęcała na swych posiedzeniach temu tematowi najwięcej uwagi. W zasadzie można powiedzieć, że temat ten poruszany był niemalże na każdym posiedzeniu Rady. Niestety dialog idzie opornie. Dialog jest bowiem procesem dwustronnym, a nie jednorazowym aktem. Rada z żalem przyjęła do wiadomości fakt, że moja, co prawda ustna, propozycja organizacji regularnych spotkań złożona w obecności uczestników spotkania na ZG w dniu 7 października, nie zyskała akceptacji pana prezesa Ryłki i została natychmiast i stanowczo odrzucona. Nie mniej nie rezygnujemy. Być może był problem w formie deklaracji. Więc by dać po raz kolejny możliwość rozwinięcia wyrazu dobrej woli, Rada zobowiązała mnie do złożenia kolejnej (tym razem w formie pisemnej) propozycji z prośbą o spotkanie i ustalenie

terminarzu regularnych spotkań na linii Kongres – PZKO. Jako pierwszy termin podaliśmy datę 25.1. Na tym spotkaniu mają zostać określone dalsze terminy. List taki został wysłany zaraz po spotkaniu. Czekamy na odpowiedź.

Co do dalszych uwag, chcę podkreślić, że działalność gospodarza Kongresu Polaków jest przejrzysta i klarowna. Rozliczenie podatkowe nie jest tajne. Kontrola nad tymi dokumentami prowadzona jest w myśl obowiązujących przepisów. Jeżeli nowe zmienione przepisy wymagają zmian, to te zmiany zostaną natychmiast wprowadzone przy najbliższej okazji. Taką okazją jest zbliżające się Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w kwietniu bieżącego roku, które jako jedyne ma prawo do zmian statutowych. Z tego też powodu Rada KP wprowadziła do nowego projektu statutu formułę, która odpowiada sugestii pana Franciszka Jasioka. Wszyscy wierzymy, że delegaci najbliższego Zgromadzenia Ogólnego przyjmą tę poprawkę. Trzeba także pamiętać, że dokumentacja jest dla pełnomocników do wglądu w kancelarii i na wezwanie może zostać przedstawiona na Radzie Przedstawicieli, co już miało miejsce. Również postanowiono, by odpowiednie dokumenty zawierające wyniki gospodarce podsumowujące działalność w skali rocznej były umieszczane od teraz na stronie internetowej Kongresu Polaków. Jestem przekonany, że takie propozycje rozwiązania poruszanych przez Franciszka Jasioka spraw zadowolą wszystkich zainteresowanych i umożliwią dalszy harmonijny rozwój spraw.

Bardzo cenimy sobie inicjatywę i zaangażowanie takich osób, jak pan Franciszek Jasiok czy wcześniej Danuta Chwajol. Widać, że oboje należą do grona osób, którym na sprawie polskości jeszcze autentycznie zależy, w co niejednokrotnie zaczynałem już wątpić.

Józef Szymeczek,
prezes Kongresu Polaków w RC

Polska szkoła wcale nie jest straszna

Czasem można spotkać się z opinią, że lepiej posłać dziecko do czeskiej szkoły, bo wtedy będzie mu łatwiej. Przeciwnicy tej tezy twierdzą z kolei, że dwa języki używane równolegle rozwijają umysł i otwierają przed dzieckiem większe możliwości w dorosłym życiu. Przekonują o tym również bohaterki niniejszego artykułu, które podjęły się ryzyka przeniesienia dziecka z czeskiej szkoły do polskiej.

Emilka Klimsza uczęszczała do czeskiego przedszkola i czeskiej podstawówki w Żywocicach. Od września jest uczennicą 6. klasy polskiej szkoły w Suchej Górnej. – Ojciec jest Polakiem, mama Słowaczką. Na co dzień rozmawiają z sobą po czesku. Emilkę i jej młodszą córkę postanowili zapisać do czeskiego przedszkola i szkoły, bo były na miejscu. Dziewczynki od najmłodszych lat są jednak trójjęzyczne. Z mamą rozmawiały od dziecka po słowacku, w domu używamy gwary oraz języka polskiego, natomiast w przedszkolu i w szkole mówiły po czesku – wyjaśnia Halina Klimsza, babcia Emilki i Rachelki. Z rodziną syna mieszka w jednym domu. To ona nauczyła dziewczynki wielu polskich wierszyków i piosenek, a kiedy zapadła decyzja o zapisaniu starszej Emilki do polskiej szkoły, w czasie wakacji dyktowała jej polskie teksty.

W szkole w Żywocicach dzieci uczą się w klasach od 1. do 5. Potem muszą szukać nowej placówki. Tak było również w przypadku Emilki. – W grę wchodziły dwie szkoły – wieloletnie gimnazjum w Ostrawie oraz polska podstawówka. Zdecydowaliśmy się na polską szkołę – mówi dziewczynka. Zanim zapadła ostateczna decyzja, Emilka razem z mamą odwiedziły polską placówkę w Suchej Górnej. Z dyrektorem Bohdanem Prymusem ustalili, że przyjdą zobaczyć dwie lekcje. – Emilka wróciła do domu zachwycona. Mówiła, że od razu chciałaby tam zostać. Dzieci wspaniale ją przyjęły. Jednego z chłopaków pamiętała nawet z czeskiego przedszkola w Żywocicach – relacjonuje babcia szóstoklasistki, kierując przy okazji głęboki ułkon w stronę górnosuskich nauczycieli.

Przejdźcie do nowej szkoły nie obyło się jednak bez obaw. Moment był wprawdzie odpowiedni, bo do szóstej



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Emilka Klimsza od dziecka rozmawiała z babcią i dziadkiem po polsku.

klasy polskiej podstawówki w Suchej Górnej przyszyły również dzieci z Olbrachcic, niemniej Halina Klimsza przyznaje, że trochę obawiała się tego, jak wnuczka – zwłaszcza w przedmiotach ścisłych – będzie sobie radzić z polską terminologią. – Nie mam z tym kłopotów. Poza tym nauczycielki powiedziały mi, że jeżeli nie będę mogła przypomnieć sobie czegoś po polsku, to mogę użyć czeskiego słowa. Opanowanie materiału po polsku nie sprawia mi jednak żadnego problemu – przekonuje Emilka.

– To prawda, że Emilka teraz więcej czasu poświęca na naukę, bo wraz z pojawieniem się języka polskiego przybyło jej pracy. Uważam jednak, że tak mają wszystkie dzieci, które chodzą do polskiej szkoły. Dodatkowy przedmiot niesie z sobą dodatkowe obowiązki – stwierdza

pani Halina, która jest przekonana, że znajomość języka polskiego uczniowie polskich szkół spożytkują później również w dorosłym życiu. W polskich szkołach chwali ponadto ciepłą rodzinną atmosferę, która powoduje, że ewentualne negatywne zjawiska wśród uczniów udaje się wyłapać zaraz w zarodku.

Młodsza siostra Emilki, Rachelka, uczęszcza obecnie do 3. klasy żywocickiej czeskiej szkoły. Wszystko wskazuje na to, że za dwa lata pójdzie śladami siostry.

Valerka Valachová rozpoczęła swoją przygodę z polską szkołą w trzeciej klasie podstawówki.

– Córka w czeskiej szkole w Orłowej nie była szczęśliwa. Problem tkwił w tym, że już od pierwszej klasy nudziła się na lekcjach. Prosiłiśmy nawet nauczycielkę, żeby zadawała

jej więcej materiału do przerobienia. Niestety bezskutecznie. Kiedy więc córka zaczęła wracać do domu z płaczem, udaliśmy się po radę do psychologa – wspomina mama Valerii, Lada Valachová.

Pani psycholog poleciła rodzicom zapisanie dziecka do mniejszej szkoły, gdzie nauczyciele mają więcej czasu na indywidualną pracę z uczniem. – Wtedy pewien kolega, który wiedział o naszym problemie, polecił nam polską szkołę. Trochę nas zaskoczył, bo oboje z mężem jesteśmy Czechami i chociaż rozumiemy po polsku i potrafimy przeczytać coś w tym języku, to na co dzień rozmawiamy tylko po czesku. Stwierdziliśmy jednak, czemu nie? I tak w marcu z „błogosławieństwem” pani psycholog, która była przekonana, że nauka w innym języku niż ojczysty będzie wymagała od córki większego wysiłku, Valerka rozpoczęła naukę w 3. klasie Polskiej Szkoły Podstawowej w Lutyni Dolnej – opowiada pani Lada.

Przezwyciężenie języka czeskiego na polski nie zajęło Valerce zbyt wiele czasu. Raz w tygodniu brała dodatkowe lekcje języka polskiego u samej pani dyrektor, Alicji Berki. Nauka szła jej doskonale, w związku z czym już po pierwszym semestrze w szkole wystawiono jej nawet ocenę z języka polskiego – mocną dwójkę. W dolnolutyńskiej podstawówce pozostała aż do dziewiątej

klasy. Wreszcie była zadowolona i szczęśliwa. Obecnie jest uczennicą prestiżowego gimnazjum przy ul. Matični w Ostrawie, które przyjmuje co roku tylko trzydziestu najlepszych kandydatów, a do polskiej szkoły w Lutyni Dolnej uczęszcza jej młodszy brat Vincent. – Kiedy nauczyciele na Matični dowiedzieli się, że córka przyszła z polskiej szkoły, patrzyli na nią trochę spode łba. W ciągu tych kilku miesięcy zdążyła ich jednak przekonać do swoich walorów oraz walorów szkoły, do której uczęszczała przez prawie siedem lat – kwituje jej mama.

Pani Lada przyznaje, że chociaż rozumie teraz lepiej po polsku, brakuje jej odwagi, żeby posługiwać się naszym językiem również w mowie. To, że dzieci dzięki nauce w polskiej szkole potrafią myśleć w dwóch językach i automatycznie przestawiać się z jednego języka na drugi, uważa za wielki dar. I trochę im tego zazdrości. – Moje dzieci posługują się zarówno poprawnym językiem czeskim, jak i polskim bez gwarowych naleciałości. Dzięki temu, że szkoła mówi o tradycjach i polskich korzeniach, poznają również inną kulturę i mogą porównywać z tym, co znają z domu. Uważam, że w przyszłości z pewnością to spożytkują – przekonuje zadowolona mama Valerii i Vincenta.

Chociaż pani Lada o polskiej szkole i jej nauczycielach wyraża się w samych superlatywach i nie przeszkadza jej, że uczy ona również polskiego patriotyzmu, na początku spotykała się raczej z negatywnymi reakcjami otoczenia. – Niestety, ortodoksyjni Czesi nadal uważają, że Polacy na tym terenie zawsze stwarzali i nadal stwarzają problemy. Stąd też wśród ludzi wciąż jeszcze pokutuje przekonanie, że polskie szkoły są tylko dla Polaków. Ja uważam, że wcale tak nie musi być i że równie dobrze mogą do nich uczęszczać Czesi – mówi Lada Valachová, dodając, że również ludzie, którzy sami kiedyś chodzili do polskiej szkoły, często reagują zdziwieniem na wzmiankę o tym, że dwoje Czechów zapisało swoje dzieci do polskiej podstawówki. – Ja wtedy przytaczam argumenty, że drugi język zawsze wyjdzie dziecku na dobre oraz podkreślam zaangażowanie polskich nauczycieli i ich indywidualne podejście do uczniów, co jest możliwe tylko w małej dobrej szkole – dodaje moja rozmówczyni.

BEATA SCHÖNWALD

KIEDY ZAPISY DO PIERWSZEJ KLASY?

Bukowiec	19 stycznia, godz. 7.30-15.30
Bystrzyca	21 stycznia, godz. 8.00-17.00
Cierlicko	9 lutego, godz. 8.00-16.00
Czeski Cieszyn	3 lutego, godz. 12.00-18.00
Cz. Cieszyn-Sibica	3 lutego, godz. 12.00-17.00
Gnojnik	25 stycznia, godz. 7.30-16.00
Gródek	4 lutego, godz. 8.00-16.00
Hawierzów-Błędowice	1-2 lutego, godz. 13.00-17.00
Jabłonków	4 lutego, godz. 13.00-17.00, 5 lutego, godz. 13.00-16.00
Karwina	2 i 3 lutego, godz. 13.00-17.00
Koszaryska	1 lutego, godz. 12.30-16.30
Lutynia Dolna	26 stycznia, godz. 10.00-17.00
Łomna Dolna	9 lutego, godz. 13.00-17.00
Milików	10 lutego, godz. 8.00-16.00
Mosty k. Jabłonkowa	21 stycznia, godz. 12.00-15.30
Nawsie	27 stycznia, godz. 7.30-16.30
Olbrachcice	10 lutego, godz. 13.00-17.00
Orłowa-Lutynia	21 stycznia, godz. 13.00-17.00, 22 stycznia, godz. 8.00-12.00
Ropica	4 lutego, 13.00-17.00
Stonawa	3 lutego, 14.00-17.00
Sucha Górna	19 stycznia, godz. 8.00-16.00
Trzyniec I	19 stycznia, godz. 13.00-17.00, 20 stycznia, godz. 13.00-16.00
Trzyniec VI	19 stycznia, godz. 13.00-17.00, 20 stycznia, godz. 13.00-17.00
Trzyniec-Oldrzychowice	19 stycznia, godz. 14.00-17.00, 20 stycznia, godz. 14.00-17.00
Wędrynia	18 stycznia, godz. 12.00-16.30, 19 stycznia, godz. 8.00-12.00

(sch)



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

We wtorek i środę odbędą się zapisy w Szkole Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu. Na zajęciu tegoroczni pierwszoklasiści z nauczycielką Beatą Szkanerą.

Redaktor, kolekcjoner i miłośnik sztuki

W końcu musiały paść te słowa: Władysław Owczarzy, redaktor techniczny „Głosu Ludu”, po blisko 40 latach pracy w gazecie odchodzi na emeryturę. Nasz kolega redakcyjny to człowiek o szerokich zainteresowaniach związanych ze sztuką i historią regionu, znany w środowiskach kulturalnym i muzealnym Karwiny i Cieszyna.

Władysław Owczarzy urodził się w Karwinie-Raju. Przez całe życie mieszka w domu, który w 1906 roku wybudował jego dziadek, tuż przy czesko-polskiej granicy. Władek już w dzieciństwie interesował się plastyką, jako nastolatek uczęszczał na zajęcia w szkole plastycznej w Orłowej. Maturę zdał w Technikum Przemysłowym w Karwinie. – Chciałem iść na studia restauratorskie do Bratysławy, lecz ojciec się nie zgodził – uważał, że to niepewny zawód – wspomina. Podjął studia w Wyższej Szkole Górniczej w Ostrawie, lecz nie dokończył ich. Po odejściu z uczelni w 1970 roku został powołany do wojska. Wysłano go na Szumawę, do szkoły podoficerskiej. Wkrótce okazało się, że zdolności plastyczne mogą ułatwić mu służbę. Przełożeni coraz częściej angażowali Władka w przygotowanie gazetek ściennych, plakatów propagandowych i innych podobnych rzeczy. Dzięki tym zadaniom nie musiał tak często jak jego koledzy uczestniczyć w ciężkich ćwiczeniach w górskim terenie.

WĘDRÓWKA GAZETY Z REDAKCJI DO DRUKARNI

Po odbyciu służby wojskowej Władysław Owczarzy pracował w zakładzie Jäkla w Karwinie (wówczas była to filia Nowej Huty Klementa Gotwaldy). Po jakimś czasie redaktor naczelny „Głosu Ludu”, Stanisław Kondziołka, zaproponował mu posadę redaktora technicznego.

– Kondziołka dowiedział się o mojej smykalce do grafiki od oficera z mojej jednostki, z którym studiowałem razem w szkole politycznej w Pradze – wyjaśnia Władek. I tak oto w 1978 roku rozpoczęła się jego przygoda z „Głosem Ludu”, która trwa do dziś. Przeprowadził w redakcji 37 lat, z jedną przerwą pod koniec lat 80., kiedy na krótki czas opuścił gazetę i pracował w dziale reklamy Kopalni „1 Maja”. Już pracując skończył zaocznie Technikum Budowlane w Ostrawie, zdobywając drugą maturę na kierunku plastyki reklamowej.

Dzisiaj praca redaktora technicznego w całości odbywa się na komputerze, przed kilkudziesięciu laty było zupełnie inaczej. Przygotowanie gazety do druku wymagało ścisłej koordynacji całego zespołu osób. – Kiedyś makiety stron, nazywane przez nas „szpigłami”, bo strony w drukarni robiono niejako w lustrzanym odbiciu, trzeba było ręcznie rozrysować na specjalnych, wcześniej wy-



Fot. MAREK SANTARIUS

Przed 10 laty Władysław Owczarzy przygotował wystawę „Pracownie fotograficzne Frysztatu i Karwiny do 1939 roku”, która została zaprezentowana w Bibliotece Regionalnej.

drukowanych kartkach. Maszynopis rozliczało się na liczbę wierszy, dalej przeliczało się to za pomocą specjalnych tabletek według rozmiarów pisma, a potem umieszczało na owych makietach. Rękopisy wysyłaliśmy następnie pocztą pneumatyczną do drukarni (mieściła się w tym samym budynku w Ostrawie, co redakcja) wraz z informacjami, z jakiej wielkości i rodzaju pisma ma być ułożony tekst na linotypie. Wyznaczało się także tytuły, które zecer odlewał na innych maszynach lub składał z gotowych czcionek różnych krojów pism według przygotowanej przeze mnie makiety – Władek przybliży kolejne etapy przygotowania tekstu do druku. I kontynuuje: – Linotypiści składali w drukarni tekst na specjalnych maszynach, które odlewały poszczególne wiersze z ołowiu. Złożony artykuł zostawał następnie odbity. Podstawowa odbitka wędrowała do korektora, który sprawdzał zgodność z rękopisem i wyszukiwał błędy. Wtedy odbitka z zaznaczonymi błędami trafiała ponownie do linotypisty, który musiał poprawić błędy, na nowo składając całe wiersze tekstu, w którym odnaleziono błąd. Po poprawieniu odlany artykuł kierowano w naszym wypadku do zecerki Tonki, która układała go na stronie według

dostarczonej makiety. Potem skład po odpowiedniej obróbce odlewano z ołowiu w formie półwałców, z których na rotacyjnej maszynie drukarskiej drukowano gazetę.

OPIEKUN GALERII

Wiedzę z zakresu starszych technik drukarskich Władysław Owczarzy wykorzystuje do dziś – co prawda już nie w pracy zawodowej, lecz społecznej, popularyzując poligrafie. Od dziesięciu lat współpracuje z Muzeum Drukarstwa w Cieszynie. Przewodził warsztaty dla dzieci i młodzieży nie tylko w ramach imprez „Szlakiem zabytków techniki” i „Industriady”, lecz najściślej związany jest z założoną przy muzeum Galerią „Przystanek Grafika”. Władek odpowiedzialny jest za przygotowanie wystaw twórczości grafików wywodzących się ze Śląska Cieszyńskiego i nie tylko. Nawiązuje kontakty z artystami, inauguruje wystawy, opracowuje katalogi, a kiedy zachodzi taka potrzeba – tłumaczy materiały z języka polskiego na czeski lub wprowadza po muzeum wycieczki z Czech.

Władysław Owczarzy angażuje się także w przygotowanie innych wystaw po czeskiej stronie – zwłaszcza w Karwinie. Współpracuje z Miejskim Domem Kultury i Biblioteką Regionalną. Kiedy w MDK przy-

gotowywana jest wystawa zazwyczaj któregoś z polskich artystów malarzy, grafików czy rzeźbiarzy, Władek bywa proszony o jej inaugurację czy wręcz o jej zorganizowanie. – Jako komisarz wystawy jestem wtedy odpowiedzialny za opracowanie jej koncepcji, wybór prac, przygotowanie katalogu – wyjaśnia. To wymaga dużego rozeznania w temacie, a w przypadku artystów, którzy już nie żyją, także nawiązywania i utrzymywania kontaktów z ich potomkami i spadkobiercami. Na początku stycznia Owczarzy zainaugurował kolejną taką wystawę niezujących już twórców – Dominika Figurnego i Władysława Pasza.

NAJWIĘKSZA PASJA: EKSLIBRISY

Władka interesuje malarstwo, lecz jeszcze bardziej grafika, a szczególnie ekslibrisy. Jest ich zapalonym kolekcjonerem, czasami sam je tworzy. Kolekcjonerstwo to zresztą osobny, obszerny rozdział w życiu naszego redakcyjnego kolegi. Prócz ekslibrisów zbiera też święte obrazki z miejsc pielgrzymkowych (ma dużą kolekcję obrazków ze Śląska Cieszyńskiego, a zwłaszcza z Frydku), różnego ro-

dzaju materiały związane z historią Karwiny, fotografie z przedwojennych atelier fotograficznych, stare pocztówki i zdjęcia, które zamieszczane są w naszej rubryce „Tak było, tak jest”, które cieszą się sporym zainteresowaniem czytelników. Dzięki wujkowi, który był kamerdynerem u Jana Larischa, a także mamie i innym osobom, posiada także kolekcję zdjęć rodziny hrabiowskiej Larisch Mönnichów.

Pasja kolekcjonerska zrodziła kolejną pasję: zainteresowanie regionalną, zwłaszcza karwińską historią. – Jestem kolekcjonerem wielu rzeczy, lecz samo kolekcjonerstwo mnie nie satysfakcjonuje, interesuje mnie kontekst historyczny zbieranych przedmiotów. Kiedy na przykład zdobęde jakieś ciekawe stare zdjęcie, chcę się dowiedzieć, kto go zrobił, gdzie, kiedy, w jakich okolicznościach – tłumaczy Władek. Gdy zainteresował go jakiś temat, potrafił godzinami szukać materiałów w Archiwum Powiatowym w Karwinie czy w innych podobnych placówkach. Również zainteresowanie archiwaliami zaowocowało niejedną wystawą. – Opracowywałem kiedyś historię pracowni fotograficznych starej Karwiny i Frysztatu. W bibliotece odbyła się potem duża wystawa na ten temat. Przez dwa lata prowadziłem badania w archiwach w Karwinie, Ostrawie, Opawie. Odkryłem m.in. ciekawe informacje nt. najbardziej znanego na Zaolziu frysztackiego fotografa, Leo Beera. Okazało się, że przybył do Frysztatu z Jarosławia i w rzeczywistości nazywał się Markus Leib – opowiada Władysław.

Owczarzy współpracuje także z Ośrodkiem Dokumentacyjnym Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie, często dzwonią do niego pracownicy różnych karwińskich placówek kulturalnych lub działacze stowarzyszeń, przygotowujący wystawy czy publikacje na tematy związane z przeszłością Karwiny i nie tylko. Wiedzą, że w zbiorach Władysława Owczarzewskiego zawsze znajdzie się coś, co mogłoby im pomóc i co warto wyeksponować. Władek z pewnością nie będzie nudził się na emeryturze. Nie pozwolą mu na to jego liczne zainteresowania oraz rodzina, której przede wszystkim zamierza się poświęcić.

DANUTA CHLUP

Powiedzieli o Władku

KAROL FRANEK, dyrektor Muzeum Drukarstwa w Cieszynie

Nasza współpraca rozpoczęła się w 2004 roku. Rok później Władysław Owczarzy przejął opiekę nad Galerią „Przystanek Grafika”. Był on pomysłodawcą ściągania twórców, którzy zajmują się ekslibrisem, bo doskonale wiemy, że jest ich wielkim kolekcjonerem. Władek jest dobrze zorganizowany, zna się na temacie, ma szerokie znajomości w kręgu twórców grafiki. Prowadził także warsztaty dla młodzieży szkół po polskiej i po czeskiej stronie. Władek często pomagał nam, kiedy przyjeżdżaliśmy z czeskiej strony, tłumaczył różne rzeczy. Bardzo dużo



Zdjęcie: ARC

wniósł do muzeum i do działalności stowarzyszenia, które je prowadzi.

ZBIGNIEW KUBECZKA, grafik, autor ekslibrisów

Współpracujemy z Władkiem już co najmniej dwadzieścia lat. Ja maluję ekslibrisy, Władek je kolekcjonuje. Razem organizujemy wystawy ekslibrisów różnych autorów, przeważnie w bibliotece w Karwinie. Władek opracowuje do nich także katalogi. Jeździmy razem na różne wystawy i konkursy ekslibrisów do Polski. Odbywa się Międzynarodowy Konkurs Ekslibrisów w Malborku, w Ostrowie Wielkopolskim, w Gliwicach. Byliśmy już na nich kilka razy. (dc)



REKLAMA



- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe



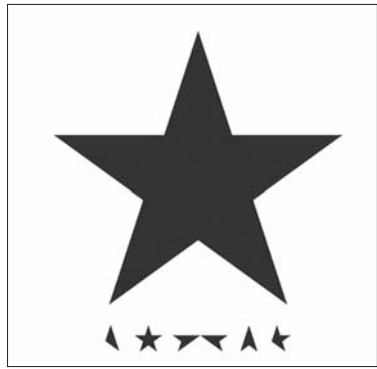
www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

POP ART

183

Ta wiadomość spadła jak grom z jasnego nieba. O tym, że nie żyje David Bowie, dowiedziałem się w redakcji od swojej koleżanki, która weszła do internetu ciut wcześniej ode mnie. W pociągu w drodze do pracy zdążyłem delectować się najnowszą płytą artysty, „Blackstar”. W teledysku do utworu tytułowego David Bowie nie wyglądał wprawdzie na okaz zdrowia, a raczej na człowieka wychudzonego do granic wytrzymałości, nie przypuszczałem jednak, że to z powodu raka wątroby. Bo też o jego walce z nowotworem wiedzieli tylko najbliżsi. Muzyczny świat stracił jednego z największych wizjonerów. W pierwszym noworocznym wydaniu Pop Artu nie może więc zabraknąć recenzji pożegnalnej płyty Bowiego. Styczniowe natężenie filmowych premier reprezentuje z kolei western w reżyserii Alejandra Gonzalesa Iñárritu z Leonardem di Caprio w roli głównej.

MUZYCZNA RECENZJA



DAVID BOWIE - BLACKSTAR (2016)

Chyba każdy artysta marzy o takim pożegnaniu ze światem. David Bowie podczas nagrywania „Blackstar” wiedział, że umiera. Nie zdradził tego jednak nikomu, prócz rodziny. Wątpię jednak, że Bowie nagrywał ten album, myśląc, iż po jego śmierci fani potraktują go jak swoistą mszę żałobną. Za mocno kochał życie. Nawet w wieku 69 lat ubierał się jak nastolatek, zaś muzyczną erudycją wyprzedzał wielu dużo młodszych od siebie artystów.

Album „Blackstar” to jego najbardziej eksperymentalny zbiór utworów od czasów „Earthling”, a był wtedy rok 1997. Zawsze podziwiałem Bowiego właśnie za jego nieobliczalność. Nigdy do końca nie było wiadomo, w jakim kierunku potoczy się jego kariera muzyczna. Kokietował z rockiem, popem, alternatywą, nie lubił szufladek na równi z fanatyzmem. „Blackstar” sprawia więc wrażenie celowej gry z fanami, którzy po bardzo klasycznej, rockowej płycie „The Next Day” (2013) pewnie pomyśleli, że Mistrz już zrezygnował z eksperymentalnych ambicji. Przyznam, że mnie również zaskoczyła laboratoryjna chemia emanująca z „Blackstar”. Dziewięćminutowy utwór tytułowy wzmocniony świetnym teledyskiem brzmi jak zwierzenia szalonego naukowca poszukującego eliksiru wiecznego życia. Po śmierci artysty wszyscy zastanawiają się teraz, co chciał Bowie w tym filmowym teledysku przekazać światu? Zdaje się, że każda interpretacja będzie zmie-



rzała nieuchronnie do wspólnej konkluzji – że wszystko, a zarazem nic. Zabawa w kotka i myszkę rozgrywa się w całym, 41-minutowym albumie. Mamy więc typowego Bowiego w piosence „Lazarus” i zarazem eksperymentatora w „Girl Loves Me”. W drugim wspomnianym utworze można utopić wszystkie swoje frustracje. Zanurzyć się w nim jak w Bałtyku, jednak bez strachu, że po wyjściu z lodowatej wody złapiemy przeziębienie. Bowie, otoczony znakomitymi muzykami jazzowymi, znów przekracza granice muzycznych konwencji. Niby słycać jazz, ale saksofonista Donny McCaslin przeszywa nas w takim stylu, że tracimy rachubę czasu. Niby jest rockowo, ale gitarzysta Ben Monder gra w stylu zbliżonym bardziej do Adriana Belew niż Joe Satrianego. Do tego mamy przepiękny temat finałowy, „I Can't Give Everything Away”, wzruszający manifest artysty, który żegna się ze swoimi słuchaczami w taki sposób, że ciarki chodzą po plecach. Tylko wielcy artyści potrafią odejść w wielkim stylu.

FILMOWA RECENZJA

THE REVENANT (ZJAWA, 2015)

To jeden z murowanych kandydatów do tegorocznych Oscarów, skądinąd nominowany aż w 12 kategoriach. Meksykański reżyser Alejandro Gonzales Iñárritu zdążył

ze swoim nowym filmem jeszcze przed Bożym Narodzeniem 2015, w naszych kinach naturalistyczny western pojawił się zaś w tym tygodniu. Nietuzinkowy talent Iñárritu objawił się już w poprzednim obrazie „Birdman”, zdobywcy ubiegłorocznego Oscara w czterech kategoriach, w tym w kategorii najlepszego filmu.

W „The Revenant” jesteśmy świadkami kolejnego artystycznego wcielenia 53-letniego reżysera. Równie frapującego, jak w przypadku „Birdmana”. Film nakręca znakomity Leonardo di Caprio w nietypowej dla siebie roli trapera napędzanego żądzą zemsty, walczącego o życie w dzikiej tundrze Południowej Dakoty i Montany, w

otoczeniu niedźwiedzi i Indian z plemienia „Cree”. Innaritu skusił się na western z naturalistycznym pazurem, w którym nie ma miejsca na patos i stereotypowe czarno-białe charaktery. Piękne obrazy dzikiej przyrody nakładają się na mrozącą krew w żyłach opowieść o zemście, która potrafi wyzwolić w człowieku ostatnie pokłady energii. Leonardo di Caprio w roli głównej z pewnością nie mógł narzekać na brak bodźców psychicznych na planie filmowym. Od pierwszej minuty Leo cuchnie z ekranu bardziej niż pierwszy z brzegu bezdomny na naszych ulicach. Zostaje pogrzebany żywcem, w paszczy niedźwiedzia grizzly zamienia się w futbolówkę. W dodatku z racji tego, że na początku XIX wieku nie było jeszcze Decathlonu, marznie przez dwie i pół godziny filmu w temperaturze minus 25 stopni Celsjusza w marnym ubraniu. Piorunujące wrażenie robią sceny walki Indian z traperami, a także wspomniany efektowny, ponadpięćminutowy drybling, który z nalepiej opłacanym hollywoodzkim aktorem wykonał 700-kilogramowy czworonożny kudłaty Lionel Messi. „The Revenant” dopieszczony jest do najmniejszego szczegółu, włącznie z frapującą ścieżką dźwiękową autorstwa tria Ryuichi Sakamoto, Alva Noto i Bryce Dessner. To jeden z filmów, które można oglądać w kółko i wciąż odnajdywać w nim nowe smaczki.



POLSKIE GRZYBOBRANIE

* **KOMU PASZPORTY „POLITYKI”?** Znani są laureaci tegorocznych Paszportów tygodnika „Polityka”. W kategorii „muzyka popularna” laureatem został Kuba Ziołek, w kategorii „film” Magnus von Horn. Kuba Ziołek był w ubiegłym roku jednym z najbardziej aktywnych polskich muzyków. Współtworzył m.in. udane projekty Stara Rzeka, Kapital, Alameda 5 i T'ien Lai. Z kolei Magnus von Horn zaistniał jako reżyser „Intruza”, jednego z najciekawszych filmów 2015 roku. Gala wręczenia Paszportów odbyła się 12 stycznia.

* **TRASA KONCERTOWA DAWIDA PODSIADŁO.** Dawid Podsiadło ujawnił listę miast, w których zagra w ramach swojej najnowszej trasy koncertowej „Son Of Analog”. Artysta będzie promował drugi album „Annoyance And Disappointment”, który ukazał się 6 listopada 2015 roku. Czytelnicy Pop Artu najbliższą będą mieli do Opola, gdzie Podsiadło wystąpi 12 lutego w Narodowym Centrum Polskiej Piosenki, a także do Katowic, gdzie muzyk zagra dzień później w MegaClubie. Trasa koncertowa po Polsce zakończy się symbolicznie w Warszawie, w kultowym klubie Sto- doła (13 marca).

* **STANISŁAW LEM PO WĘGIERSKU.** Stanisław Lem, wybitny polski powieściopisarz science fiction, zaintrygował kolejnego reżysera filmowego. Tym razem na ekrany trafi powieść „Głos Pana”, opowiadająca o wysiłku naukowców nad rozkodowaniem, przetłumaczeniem i zrozumieniem transmisji pozaziemskiej. Nad całością czuwa węgierski reżyser György Pálfi, skądinąd wielki miłośnik twórczości Lema.

* **SYLWESTER DA SIĘ LUBIĆ.** Zazdrosnym (ostrzegamy, chodzi o

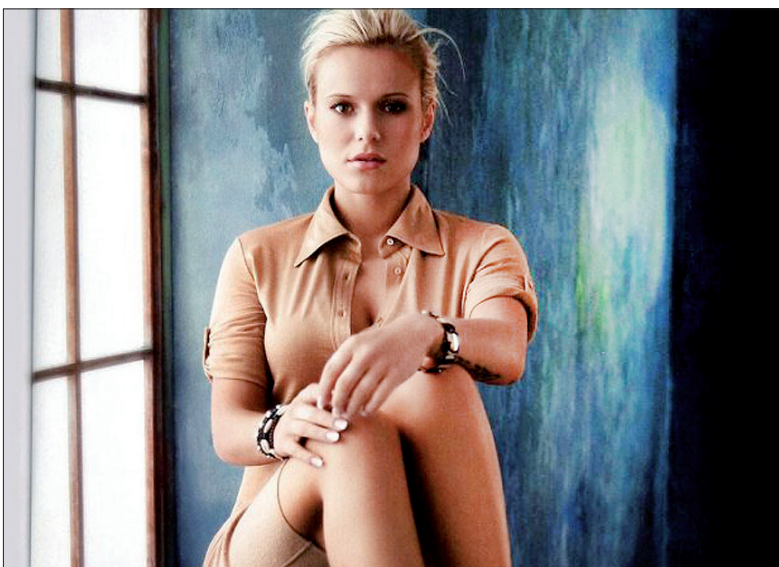
jeden z poważnych grzechów) przynosimy ranking najbardziej wziętych polskich artystów sylwestrowych. Doda (na zdjęciu) za występ w Białymstoku zgarnęła podobno 90 tysięcy złotych, Beata Kozidrak według plotkarskich dziennikarzy nie schodzi poniżej 100 tysięcy. Młodsza koleżanka wspomnianych artystek, Ewelina Lisowska, zażądała za koncert w noc sylwestrową 2015 bagatelka 40 tysięcy złotych. Dużo czy mało? To pozostawiamy bez komentarza.

* **MIŁOSNY BUKIET GRUPY**

PUSTKI. Kto lubi wyrafinowane zbiory piosenek, a nie wyłącznie oklepane „The Best Of”, może sięgnąć po płytę formacji Pustki „Wydawało się”. Piętnaście lat kariery tego zespołu przełożyło się na sporo wspomnień z miłością w roli głównej. Polska alternatywa na najwyższym poziomie.

* **PAPRYCZKI 30 CZERWCA W GDYNI.** Polscy fani amerykańskiej formacji Red Hot Chili Peppers zacierają ręce z radości. 30 czerwca „Papryczki” wrócą do Polski, a konkretnie jako jedna z głównych gwiazd Open'er Festival w Gdyni. Anthony Kiedis i spółka szykują na ten rok nowusienną płytę studyjną, a więc będzie się działo! Ostatnim albumem grupy jest świetnie przyjęty „I'm With You” z 2011 roku.

* **AGNIESZKA ŻULEWSKA Z NAGRODĄ ZBYSZKA CYBULSKIEGO.** 13 stycznia w warszawskim kinie Elektronik ogłoszono zwycięzców prestiżowej nagrody im. Zbyszka Cybulskiego. Laureatką nagrody za filmowy sezon 2014/2015 została utalentowana aktorka Agnieszka Żulewska. Jury doceniło aktorkę za rolę w filmie „Chemia” Bartosza Prokopowicza.



Zdjęcia: ARC

Rubrykę przygotował:

JANUSZ BITTMAR

SCENA POLSKA SZYKUJE PREMIERĘ SZTUKI NIECO ZAPOMNIANEGO AUTORA

Urodzony i wychowany na pograniczu

Scena Polska przygotowuje kolejną premierę. Już za tydzień, 23 stycznia – zaprezentuje sztukę „Obora” Helmuta Kajzara, pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego, a zmarłego we Wrocławiu polskiego reżysera, autora sztuk teatralnych i teoretyka teatru. Twórca wybitnego, dzisiaj jednak poniekąd zapomnianego. To właśnie tej postaci było poświęcone spotkanie pn. „Helmut Kajzar – po drugiej stronie...”, które odbyło się we wtorek w Bibliotece Miejskiej w Cieszynie.

Zorganizowane przez bibliotekę i Teatr Cieszyński spotkanie przyciągnęło do odnowionej sali konferencyjnej cieszyńskiej księżnicy sporo miłośników teatru z obu brzegów Olzy, w tym wielu studentów Uniwersytetu Śląskiego. Bo też o Kajzarze – wspólnie z reżyserem przedstawienia, Januszem Klimszą, oraz kierownikiem artystycznym polskiego zespołu, Bogdanem Kokotkiem – mówiła i spotkanie prowadziła wykładowczyni tej uczelni, teatrolog Mirosława Pindór.

Prowadząca przypominała, że Kajzar urodził się w 1941 roku w Bielsku-Białej, mieszkał przez jakiś czas w Kończycach Wielkich. I chociaż większość życia spędził poza Śląskiem Cieszyńskim, jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie. Przytoczyła też słowa Kajzara z jednego z jego autobiograficznych esejów: „Urodziłem się i wychowałem na pograniczu, pograniczu państw, języków, kultur, wojny i pokoju. To zawieszenie – między – jest stygmatem nie do usunięcia...” – To poczucie wewnętrznego rozdarcia, nieustannego zawieszenia „pomiędzy” krainą lat dziecięcych, ziemią cieszyńską, a krainą kultury i sztuki będzie mu towarzyszyło przez całe życie. Teatr zaś miał mu pomóc w znalezieniu swojego prawdziwego oblicza – stwierdziła Mirosława Pindór.

Teatrolog opowiadała, że Kajzar jako reżyser i dramaturg, a także wychowawca całego pokolenia młodych aktorów, był teatralnym eksperymentatorem i nie zgadzał się na teatr, który prezentowały profesjonalne sceny, a który nazywał „teatrem nuworyszów”. – Przeciwwstawiał mu



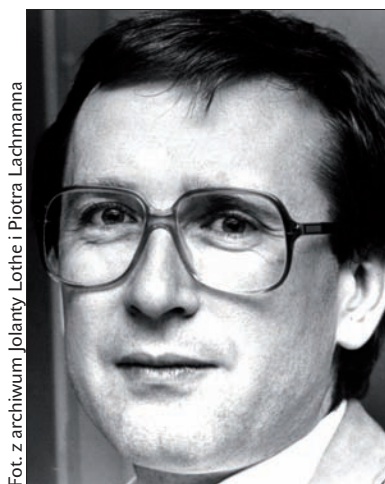
O Helmutie Kajzarze i jego twórczości dramatycznej opowiadali w Bibliotece Miejskiej w Cieszynie teatrolog Mirosława Pindór i reżyser Janusz Klimsza.

teatr wsłuchany we współczesność, stawiający bolesne diagnozy, żywy i ciągle obecny. I taki też teatr realizował poprzez swoją dramaturgię – podkreśliła. Przypomniała, że Kajzar zadebiutował w krakowskim teatrze eksperymentalnym Teatr 38, później zaś był związany z Małą Sceną Teatru Narodowego w Warszawie i Teatrem Współczesnym we Wrocławiu. Współpracował jednak również z teatrami m.in. w Niemczech lub Szwecji.

O swoich spotkaniach z twórczo-

ścią Kajzara opowiadał też reżyser Janusz Klimsza, realizujący w Scenie Polskiej spektakl „Obora”. – Kiedy po raz pierwszy przeczytałem teksty Kajzara, wydawał mi się on takim moim mentorem. W tym czasie bowiem podzielałem jego niewiarę w teatr instytucjonalny. Paradoksalnie okazuje się, że ten nie lubiany przez Kajzara „teatr nuworyszów” w tej chwili promuje jego twórczość, przywraca ją. Ja też zresztą w procesie starzenia się, nabierania pewnych doświadczeń zawodowych, docho-

dę do wniosku, że teatr prawdziwy to teatr spotkania się ludzi między sobą. I to spotkanie samo w sobie ma aspekt magiczny – podkreślił reżyser. O „Oborze” powiedział, że jest to najbardziej „klasyczna” sztuka Kajzara. – Chociaż także ona nie jest pozbawiona absurdu i humoru znanego z innych jego sztuk. Sednem absurdu jest zaś m.in. opisanie sytuacji niemożliwych do rozwiązania przez dwie opcje polityczne. Aczkolwiek tekst nie jest podporządkowany a priori jakiejś jednej ideologii w sensie:



Helmut Kajzar

ten jest dobry, a ten jest zły – stwierdził Klimsza.

Warto dodać, że premiera „Obory” Helmuta Kajzara odbędzie się w Teatrze Cieszyńskim w sobotę 23 stycznia o godz. 17.30. W spektaklu w reżyserii Janusza Klimszy oprócz większości aktorów Sceny Polskiej zagrają także dyrektor TC, Karol Suszka, i kierownik zespołu, Bogdan Kokotek. Autorem scenografii i kostiumów jest Marta Roszkopfová, muzyki – Vladislav Georgiev.

Organizatorzy spotkania poinformowali ponadto, że czeskokieszyńskie przedstawienie Kajzara powstaje w ramach projektu wtw://strefy_kontakt 2016, realizowanego przez Wrocławski Teatr Współczesny jako część programu Wrocław – Europejska Stolica Kultury 2016. – I to właśnie w tym teatrze we Wrocławiu wystawimy tę sztukę w październiku – zapowiedział Karol Suszka.

JACEK SIKORA

Janusz Klimsza: »Obora« to tekst o doświadczaniu absurdu

Janusz Klimsza, reżyser Teatru Narodowego Morawsko-Śląskiego, zawsze interesował się literaturą regionalną. Jeszcze jako reżyser Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego wystawił „Czarną Julkę” Gustawa Morcinka czy „Przednówek” Pawła Kubisza. Teraz w nadolziańskim teatrze przygotowuje spektakl „Obora” Helmuta Kajzara, wybitnego, ale trochę zapomnianego dzisiaj polskiego dramaturga i reżysera, też związanego ze Śląskiem Cieszyńskim.

Kajzar zmarł w 1982 roku we Wrocławiu. Rok wcześniej studiowałeś przez kilka miesięcy na tamtejszej uczelni teatralnej. Miałeś okazję poznać osobiście tego wybitnego twórcę?

Niestety, zacząłem studiować we Wrocławiu w roku 1981, a wtedy Kajzar, chociaż można było oglądać jego realizacje w Teatrze Współczesnym, poruszał się w Warszawie, był już zresztą u schyłku życia. Miałem okazję poznać tylko niektóre jego teksty, podczas studiów na praskiej DAMU. Wpadła mi wówczas w ręce jego książka „Sztuki i eseje”. Z tym, że wprawdzie zawiera ona teksty przeznaczone dla teatru, ale nie we wszystkich zaznaczona jest dramatyczna struktura – czasami ma charakter monologu. Zresztą jedną z najbardziej znanych sztuk Kajzara jest „Gwiazda”, czyli monolog starej aktorki, która podsumowuje swoje życie.

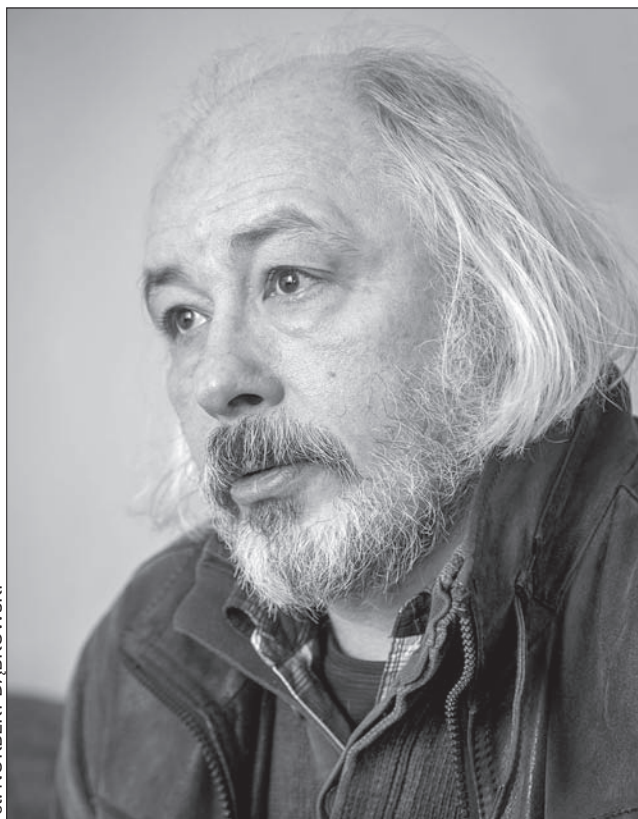
To było w pierwszej połowie lat 80. O Kajzarze jednak nie zapomniałeś. Przed czterema bodajże laty sięgnąłeś bowiem po jego sztuki „Paternoster” i „Obora” i wystawiłeś je w Ostrawie w teatrze Komorní scéna Aréna...

Ten ostrawski teatr stara się sukcesywnie prezentować teksty dramaturgii polskiej. Spróbowałismy jednak z jego aktorami wprowadzić również literaturę polską dotyczącą Śląska. Wybór padł na dwa teksty Kajzara, które są w pewnym sensie autobiograficzne i dotyczą właśnie Śląska Cieszyńskiego.

Jak przyjęła te przedstawienia ostrawska publiczność?

Dobrze, bo czeski widz lubi sytuacje absurda. Absurd, pa-

radoks, relatywizacja ogólnie przyjętych wartości jest gruntem kultury plebejskiej. Korzenie plebejskie są mocno akcentowane w twórczości Kajzara. Kultura plebejska jest też w zasadzie bazą kultury śląskiej. To obrona ludzkiej godności poprzez humor, poprzez ten właśnie rodzaj inteligencji.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Reżyser Janusz Klimsza przygotowuje z zespołem Sceny Polskiej „Oborę” Helmuta Kajzara. Premiera spektaklu odbędzie się 23 stycznia.

Po literaturę regionalną sięgałeś nie tylko w Ostrawie, ale także w Scenie Polskiej, w której zadebiutowałeś. Teraz powracasz nad Olzę jako gość, ponownie z przedstawieniem o naszym regionie...

To wynika z potrzeby wyartykułowania tego, co jest dobrze znane. Poruszania się nie tylko w obrębie swojej profesji, ale też w obrębie rzeczy, które są przeżyte.

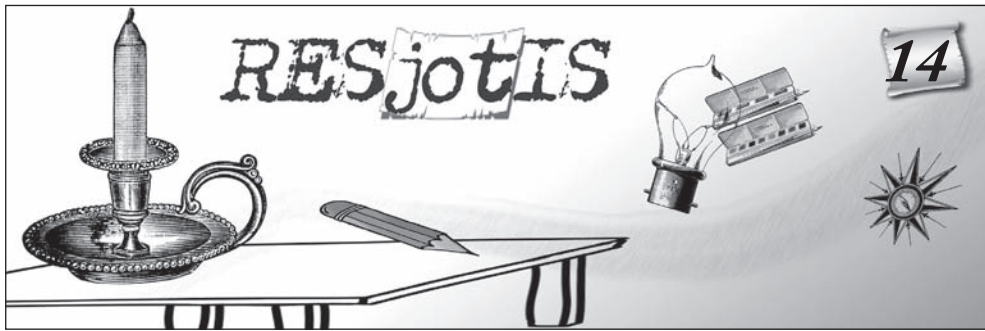
„Obora” to tekst dotyczący lat 50. ubiegłego wieku i polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Na ile ten tekst jest nadal aktualny?

Tekst Kajzara nie dotyczy tylko lat 50., ten okres jest tylko kanwą. Pokazuje ludzi w sytuacji ekstremalnej, niekomfortowej, która wymaga od nich podjęcia decyzji. Czy są to lata 50., czy czasy współczesne – zawsze jednostka stawiana jest wobec presji otoczenia. Temat zatem – można powiedzieć – uniwersalny, chociaż nie lubię tego określenia.

Do tekstów Kajzara trudno dotrzeć nawet w bibliotekach. Jest on twórcą raczej zapomnianym. Czy uważasz, że twój i Sceny Polskiej spektakl przyczyni się do ponownego jego odkrycia?

Chyba tak. Zresztą Kajzar jest w ostatnim czasie w Polsce przypomniany, wyszła książka Marcina Kościelniaka o tym wybitnym twórcy, teksty o nim pojawiły się w piśmie „Dialog”. Pewną rolę odgrywa tu na pewno fakt, że Wrocław jest obecnie Europejską Stolicą Kultury. A Marek Fiedor, dyrektor wrocławskiego Teatru Współczesnego, z którym Kajzar związany był przez większość swojego życia zawodowego i artystycznego, postanowił, że Kajzara należałoby w związku z tym przypomnieć. Nie tylko jako reżysera i autora sztuk teatralnych, ale również jako teoretyka teatru. Miejmy nadzieję, że to wszystko pomoże Polsce i Europie odkryć Kajzara na nowo.

Rozmawiał: (kor)



Bujając się w księżycową noc

Niekiedy pojawia się, choć rzadko, na tle nieba. Majestatycznie płynie w powietrzu nigdzie się nie spiesząc. Aerostat. Dumny z siebie balon. I wzbudza wtedy niebywałą sensację wśród gawiedzi, podobnie jak w XVIII i XIX wieku.

Ponad 140 lat temu pojawił się w Warszawie francuski kapitan, niejaki Bunelle ze swym balonem „Jules Favre”. W 1872 roku wzbil się nad Warszawą, biorąc na pokład żądnych przygód miejscowych dziennikarzy. Jednym z nich był niepełna trzydziestoletni Feliks Fryze (1843-1907), redaktor poczytnego wówczas „Kurjera Warszawskiego”.

Był to człowiek, który należał do awangardy nowoczesnego, sensacyjnego dziennikarstwa. Tam gdzie się coś w Warszawie działo – musiał być i Fryze. Opowiadano, że jak tylko dostrzegł dymy pożaru to „pierwszy zwykle śpieszył na ratunkowej beczce” (choć złośliwi dodawali, że na ogół był przy pożarze jeszcze przed sikawkami). Bo od początku swej kariery reporterskiej Fryze nie stronił do przygody i wiążącego się z nią ryzyka. Stąd pomysł na lot balonem z kapitanem Bunellem. Najpierw dwukrotnie latem 1872 i rok później, w początkach września. O ile pierwszych wlotów dokonywał przy świetle dnia, tym razem wraz z towarzyszącymi postanowił to zrobić pod osłoną nocy.

„Wprawdzie prawie wszyscy moi znajomi i przyjaciele odradzali mi to nowe, jak nazywali, awanturowanie się, ale ich nie usłuchałem dla wielu naturalnie powodów. Przedewszystkiem szło mi o odbycie podróży nocnej przy świetle księżycy, powtóre miałem zamiar wspólnie z jednym z tutejszych fotografów zdjąć fotografię Warszawy z wysokości balonu, wreszcie odbycie napowietrznej wycieczki nie zdawało mi się i nie zdaje bynajmniej niebezpieczniejszym od innych rodzajów lokomocji” – pisał 12 września 1873 roku na łamach „Kurjera Warszawskiego”.

Jak postanowił, tak też uczynił. Wraz z nim do zacumowanego na dziedzińcu uniwersyteckim balonu, podtrzymywanego linami przez „32 silnych żołnierzy gwardji”, wsiadli również – prócz kapitana Bunelle’a – Kazimierz Filipowski i Bruno Ciemniwski, wydawca „Tygodnika Przemysłowo-Handlowego”. „Wreszcie punkt o 3 kwadrans na 5, kapitan gwizdnął, żołnierze puścili ostatnią linę, i ujrzałem tłum żegnający nas chustkami i kapeluszkami. W tej chwili balon zaczął się dotykać akacji dość wysokiej rosnącej tuż na trawniku. Dla uniknięcia przypadku pan Filipowski wysypał natychmiast jeden po drugim dwa worki piasku. Wołania nasze i ostrzeżenia były już zapóźne, piasek dostał się na głowy całej grupy osób, pomiędzy którymi widziałem autorkę 365 obiadów (mowa o Lucynie Ćwierciakiewiczowej – przyp. jot). Ciekawym zawsze się coś zreszty dostanie”.

I wzbili się w powietrze. „Śliczną jest Warszawa z góry, ale widok jej z wieży naprzykład ratuszowej, nie daje nawet pojęcia o tem, co się widzi z balonu. Przy wzgórkowatym i różnopoehłym położeniu ulic miasta, niektóre z nich, a nawet całe dzielnice, kryją się przed wzrokiem patrzącego z wieży. Z balonu przeciwnie, widać miasto całe z okolicami w kilku milowym promieniu, a wszystko jakby na jednej płaszczynie. Małe dworki i drobne zabudowania zacierają się, pałace za to i wielkie gmachy choć w kształtach maleją, stają się prawie wyraźniejszymi. Słowem obraz Warszawy przypomina miasto Guliwera, gwarne, ruchliwe i obszerne, ale wszystko drobnitkich wymiarów. Obok widać jakiś wyschły strumyk, a na nim czarną grubą kładkę. To Wisła i most żelazny.”

Wiatry powoli kierowały aerostat na południowy wschód. „Przez dobrą godzinę po odjeździe

pracowaliśmy wszyscy nad uporządkowaniem rzeczy, później nad wypuszczeniem liny bezpieczeństwa i liny kotwicznej, wreszcie nad uporządkowaniem worków ballastowych. Było nam zatem ciepło. Teraz jednak skutkiem nieruchomości w jakiej zostawaliśmy i niskiej temperatury zaczęliśmy doznawać zimna. Wdzieliśmy watowe paletoty, ale mimo to co chwila zmuszeni byliśmy rozgrzewać się nalewką i winem. Mnie i p. F. stosownie ubranym wystarczyło to do utrzymania ciepła, ale p. C. zaczął doznawać coraz silniejszego przeziębienia, za lekko bowiem się wybrał. Przyszło do tego, że trzeba było naszego spółpodróżnika położyć na dnie łódki i przykryć wypróżnionymi workami piasku”.

Niebawem zaszło słońce i balon kołysał się w ciemnościach. „Punkt o godzinie 9 oświetlił nas księżyc będący prawie w pełni. Byliśmy wtedy na wysokości 2,162 metrów, termometr wskazywał 2 stopnie ciepła (w skali Réaumur’a czyli 2,5°C – przyp. jot), balon prawie nie wirował, pograżeni byliśmy w głębokiej ciszy. Przy cudownej pogodzie i świetle księżycy pozwalającym nam z wysokości 800 metrów rozróżnić las od pola, płynęliśmy spokojnie i właśnie natrafiliśmy na prąd bardzo szybki przenoszący nas w ciągu kilku minut po nad olbrzymimi lasami, kiedy obawa o stan zdrowia p. C. zmusiła nas do zaniechania dalszej podróży”.

Balon – nie bez komplikacji – wylądował o w pół do jedenastej w nocy we wsi Kruszówka niedaleko Garwolina, niecałe 90 kilometrów w linii prostej od Warszawy. I wzbudził tam niebywałą sensację. Przez parę godzin trwało wypakowywanie, wreszcie koło pierwszej w nocy wysłano Ciemniwskiego z jednym z miejscowych włóścian do odległego dwa kilometry dworku.

„Pan C. zastukał parę razy do okiennicy i wkrótce w lufce ukazała się postać mężczyzny, który tylko co wstał z łóżka.

– A kto tam stuka?
– Przepraszam, że pana obudziłem, ale proszę o przytułek dla mnie i moich trzech towarzyszy...
– Ja tam w nocy nikomu przytułku nie daję – przerywa p. Ł.
– Ale myśmy spadli tu niedaleko balonem z Warszawy.

– A to mi wszystko jedno – brzmiała konkludująca odpowiedź gościnnego obywatela.

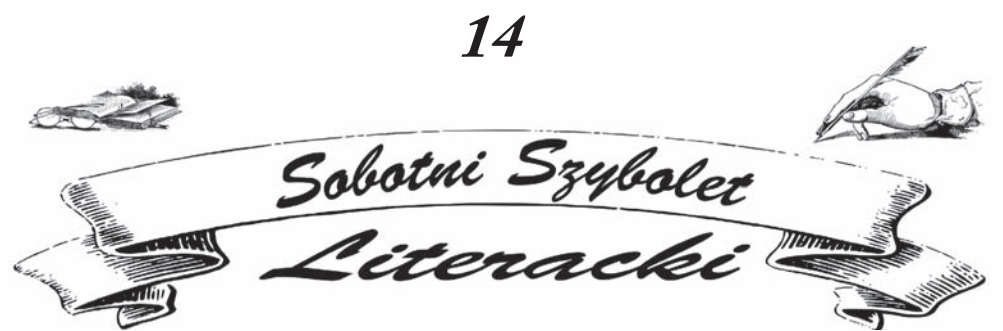
Na takie dictum p. C. nie wiedział co już powiedzieć, widząc jednak że nawet w sieni dworskiej nie znajduje przytułku, zastukał znowu do okna. I znowu wychyliła się postać tylko co rozbudzonego mężczyzny, który głosem podniesionym zawołał.

– A cóż tam jeszcze?
– To ja.
– A czegoż pan chce znowu.
– Nic, tylko zapomniałem panu powiedzieć żeś pan...
Co p. C. rzeczywiście zapomniał powiedzieć, nie przytaczamy w tem miejscu, powiemy tylko że w tej chwili gospodarz trzasnął lufcikiem i zaczęła się głośna bardzo dysputa, podczas której przewodnik pana C. pociągnął go za rękę i rzekł:

– »A dyć choćta wielmożny panie, skoda ino gdy psować.«
I po godzinnej wędrówce, p. C., do reszty zziębły wrócił znowu do balonu”.

Udało się im jednak znaleźć przystań w innej wsi u innego dziedzica i następnego dnia podróżni wrócili do Warszawy, gdzie Fryze usiadł za stołem i napisał pierwszy w historii polskiej żurnalistyki reportaż z balonowej podróży, który podsumował w kilku punktach. A pierwszy z nich brzmiał: „Najbezpieczniej jest odbywać podróży balonem podczas nocy księżycowej”. (jot)

14



Nigdy nie jest odpowiedni moment. Ta jedna chwila bez odpowiedzi. Głucha przestrzeń będąca zapowiedzią zmiany. Odwróceniem wszelkich wartości i życia, jakie znamy. Czasami błądzimy bez opamiętania. We śnie. Na jawie. W nocy bez zmruczenia oka, w dzień zasypiając w drodze do pracy. Miotamy się niczym wilkołak, który w permanentnej schizofrenii błąka się po lasach w poszukiwaniu jedzenia. Pół człowiek, pół wilk. Pół świadomości bycia dobrym. Pół duszy wzywającej do nawrócenia. Gdzie zatem jest granica przyzwoitego, dostojnego życia? Czy cały ten teatr wart jest zachodu? Różnica poglądów to istna pułapka. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co znajduje się za zakrętem. Dopiero gdy pokonamy odpowiedni odcinek drogi, pochłoniemy dostateczną ilość powietrza, zrozumiemy, że odpowiedź jest prosta. Jeden moment. Najbardziej odpowiednia chwila, by się przekonać, że zrządzenie losu uskrzydla i pozwala żyć.

„Śmierć pomysłu poetyckiego” – taki tytuł nosi tomik Wilhelma Przeczka (ur. 1936 – zm. 2006), który ukazał się w 1980 roku. Po co to wszystko? Jaki sens ma zgłębianie treści zawartej w myślach poety sprzed trzydziestu pięciu lat? Tym bardziej, że to trzecia książka autora „Czarnej calizny”. Można by rzec, że Przeczek dopiero szlifował swoje poetyckie pióro, tym bardziej, że jego dorobek literacki jest ogromny. Jednak „Śmierć pomysłu poetyckiego” jest czymś więcej niż zbiorem wierszy. Uważam, że wiersze zawarte w tym tomiku wyprzedzają epokę. Wprawdzie geniusz poetycki Wilka (pseudonim artystyczny W. Przeczka) od początku objawiał się w doskonałej grze słów, ale kompozycje literackie czasami łagodne („Wpisane w Beskid”), a innym razem pełne dysonansu tak jak w przypadku wspomnianego tomiku, są dowodem na ponadczasowość jego dzieła. Nie sposób w kilku zdaniach przedstawić pełnej sylwetki W. Przeczka. Są zwolennicy. Są też przeciwnicy literatury, jaką tworzył Wilk, ale bez względu na różnice uważam, że literatura Śląska Cieszyńskiego byłaby zdecydowanie inna bez poety, który swym życiem połączył Karwinę z Beskidami.

WILHELM PRZECZEK (WILK)

*Dom z którego wyszedłem inny
gotowość drogi rozdziła się w domu rozdzielonym
gniecioną kanapą przyjmując zdarzenia
wychodziły teksty zapomniane*

*szepczące
zadżgany próbuje wypluć nóż
nie zdoła przeciąć nawet siebie
latają iskry między papierami
płonący
odchodzi z nożem po rękajeść*

w myślach

Dom rodzinny, który pod wieloma względami nie był idealny, ale jednak ukształtował i dał podstawy do dalszego rozwoju poetyckiej wyobraźni. „Dom rozdzielony... gniecioną kanapą”. Możemy się tylko domyślać i pewnie nie ma znaczenia, jak trudne to były czasy, lecz, „wychodziły teksty”. Poeta dojrzywał w tym domu. Fizycznie i intelektualnie. Wiersz niczym film sensacyjny. Pełen zwrotów akcji i próba ratowania siebie. Autor niczym ofiara odchodzi. Pojawia się ogień „między papierami”. To autor płonie. Ujawnia w ten sposób wzburzone myśli. Nie chodzi więc o fizyczne zniecanie się nad człowiekiem. Dramat, którego efektem jest wbitny nóż „w myślach”. Można więc zakładać, że poeta odniósł rany. Szuka ukojenia.

Ważnym elementem twórczości Wilka jest również zapis graficzny wierszy. Porozrzucone wersy nie wynikają z niechlujstwa, czy wręcz lenistwa uporządkowania. To celowy zabieg artystyczny, który w tym przypadku dodaje jeszcze większej dramaturgii. Całe zdarzenie jest w ruchu. Pomimo tego, iż to autor walczy z włas-

nymi myślami, odczuwamy na własnej skórze ten niepokój, walkę i chęć wyjścia z pokoju.

*Wędrując razem spotykamy innych
droga po zmierzchu
dochodzi cień drzewa*

zalesiony wymiar

*zryw spisał bezdroże na liściu osiki
tułaczku zamieniony w skalną skałę
przystań
w odpoczynku*

ponad możliwością

kluczenia

Oto kolejny przykład doskonałej „kompozycji”. Pozornie jesteśmy świadkami opisu przyrody. Zresztą w poezji W. Przeczka bardzo często metafora jest pochodną zjawisk przyrodniczych. „Droga rośnie po zmierzchu...” to wędrówka człowieka, która kończy się wraz z zachodem słońca. Po drodze napotykamy „cień drzew”, czyli innych ludzi, którzy przystaniają naszą drogę. Niespotykana liczba różnych ludzi, często przypadkowych, przyjaciół i wrogów. Serce twarde jak skała – tu człowiek – tułacz zamieniony w skałę. Autor mówi wprost – „przystań w odpoczynku”. On krzyczy: zatrzymaj się, rozcejrzyj, przestań kluczyć, bądź ponad to. Wiersz ponadczasowy, który szczególnie dziś nabiera dodatkowego znaczenia. W czasach, gdy człowiek spotyka się z innymi wirtualnie. Poznajemy w swoim życiu wiele istnień i często nie zwracamy uwagi na to, kim oni są. Chodzimy bez celu, nie wiedząc, że prawdziwą wartością są ludzie, ich przeżycia i doświadczenia.

*Wieczór grobów owianych płomieniem
cmentarz gwiazd
wyznaczony okresem wygasania
światłość światów
spopielenych w drodze
dudni wielki wóz
dyszel przebił dwie gwiazdy na wylot
szaleje niedźwiedzica
od nadmiaru światła
w zaduszki człowiek pali ziemię
ucieka za świat
zaczepił o odbicie księżycy
opada w tajemnicę zmierzchu
gwiazdo
listo
padowa*

Zaduszki. Dzień zadumy i spokoju. Wilk w swoim stylu pokazał czytelnikowi inny wymiar tego święta. To jest to, co lubię w poezji Przeczka. Prawdziwy przekładaniec. „Cmentarz gwiazd... wyznaczony okresem wygasania”. Jakże doskonale zestawienie palących się zniczy z rozgwieżdzonym nocnym niebem. Połączenie światła tych na ziemi z tymi na niebie. Jedne i drugie kiedyś zgasną. Tak samo jak ludzkie życie, które ma swój kres. Kolejny obraz – „światłość światów spopielenych w drodze”. Autor w oczywisty sposób odwołuje się do przekazu biblijnego. Światło jako symbol życia. Popiół i proch stają się symbolem śmierci. W tym całym zamieszaniu, w towarzyszywie ludzi, poeta zwraca uwagę na konstelacje gwiazd. W tym całym gwarze z lekką dozą chaosu Wilk zauważa dudniący Wielki Wóz, wyraźnie widać dyszel, który przechodzi przez kolejne dwie gwiazdy. Jest też Niedźwiedzica. W ogóle ten obraz stawia kosmos wyżej od życia, od śmierci. „Człowiek pali ziemię...”, wydaje się być niewzruszony tym ogromem i pięknem nieba. Zapalane są kolejne znicze na znak pamięci o zmarłych. Autor sugeruje niejako, że człowiek „ucieka za światy”, czyli poświęca czas na bycie, choć przez chwilę, z bliskimi, którzy odeszli zapominając o życiu doczesnym. Jest w tym coś magicznego, bo w finale Przeczek mówi o pewnej tajemnicy. To przypadłość charakterystyczna dla ludzi. Wspomnienia i pamięć. „Tajemnica zmierzchu...listo...padowego”.

Marek Słowiczek

Przez zielen przedziera się smog

Górnoląski Rybnik kojarzony bywa z hutnictwem i górnictwem, ale jest też miastem otoczonym zielenią. Niestety, nie może się pochwalić czystym powietrzem, wręcz przeciwnie: – należy do najbardziej zanieczyszczonych miast w Polsce.

Z Cieszyna najlepiej jechać do Rybnika przez Żory, z Karwiny przez Wodzisław Śląski. Do centrum nietrudno trafić, wystarczy na kolejnych rondach kierować się za drogowskazami oraz wysokimi, smukłymi wieżami wznoszącej się nad rynkiem neogotyckiej bazyliki pw. św. Antoniego Padewskiego, patrona miasta. Jedną z wieży posiada taras widokowy.

Rybnik nie ma starówki z prawdziwego zdarzenia, bo też miasto zaczęło się bardziej rozwijać dopiero w XIX wieku. Centrum to zabudowa łącząca różne style. Rynek ma sympatyczną atmosferę, natomiast mieszane uczucia wywołała we mnie stojąca nieopodała, przytłaczająca swym ogromem bryła centrum handlowego i multikina, na której ścianę wychodzą okna biur w stojącym vis-à-vis budynku Urzędu Miasta.

W jednym z tych biur usiadłam z asystentką burmistrza Piotra Kuczery i rzeczniką miasta w jednej osobie, Agnieszką Skupień. Rozmawiałyśmy o gospodarce Rybnika, kulturze, ale też o smogu. – Rybnik to miasto, które dawniej kojarzone było z hutnictwem i górnictwem. Kopalnie nadal działają, choć wiadomo, że sytuacja w przemyśle górnym jest trudna i niepewna – oceniła sytuację pani Agnieszka. Władze Rybnika podejmują różne działania mające wesprzeć powstawanie w mieście nowych



Fragment rynku w Rybniku ze starym ratuszem, gdzie obecnie mieści się muzeum.

miejsz pracy, niezwiązanych z branżą wydobywczą. W planie jest m.in. rewitalizacja zabytkowego Zespołu Szpitalnego im. Juliusza Rogera. W kompleksie ma powstać duże centrum usług senioralnych. Drugi projekt, którego przygotowania dopiero się rozpoczęły, przewiduje budowę centrum biznesowo-biurowego, w którym mają powstać miejsca pracy dla wykwalifikowanych pracowników.

Wszystko dlatego, że wykształceni młodzi mieszkańcy Rybnika nie znajdują pracy w swoim mieście i dojeżdżają do Katowic czy Gliwic.

Agnieszka Skupień przekonuje, że rybniczanie lubią się bawić i na miejskich imprezach kulturalnych, takich jak Dni Miasta, zawsze są tłumy. – Miasto od kilku lat słynie z koncertów wielkoformatowych gwiazd. Koncert Linkin Park w ub. roku zgromadził 20 tys. widzów. Połączyliśmy go z imprezami towarzyszącymi i zrobiło się z tego prawdziwe święto miasta – uśmiecha się przedstawicielka ratusza.

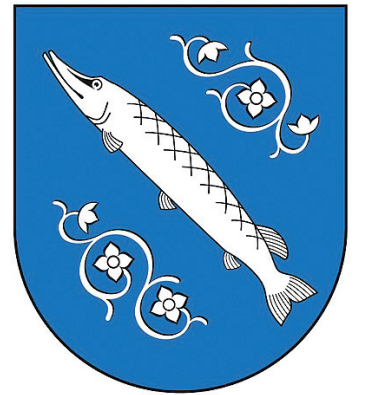
We wrześniu w mieście odbędzie się duża impreza sportowa – Rybnik będzie gospodarzem jednego z czterech finałów indywidualnych żużlowych mistrzostw Europy Speedway European Championships 2016. Sport ten zawsze był bardzo popularny w Rybniku. Kierownictwo ratusza nie ma wątpliwości, że mistrzostwa będą dobrą okazją do promocji miasta.

Uśmiech znika z twarzy Agnieszki Skupień w momencie, kiedy tematem naszej rozmowy staje się smog. Nie

ukrywa, że Rybnik jest bardzo zanieczyszczonym miastem. Problemem jest nie tylko pył zawieszony, którego dopuszczalne stężenia bywają przekraczane w niektórych dzielnicach miasta nawet 144 dni w roku, ale też rakotwórczy benzopiren. Powodem tego stanu są warunki topograficzne (miasto leży w „niecce”) oraz niska emisja z kotłowni przydomowych. Zdaniem rzeczniczki miasta, to o wiele większy problem niż emisja ze źródeł przemysłowych.

Ratusz stara się przeciwdziałać zanieczyszczeniu, już od 1995 roku prowadzi program dopłat do wymiany źródeł ogrzewania na bardziej ekologiczne. Z własnych funduszy (nie ma tu wsparcia finansowego z wyższych szczebli) przeznaczony w tym roku na ten cel 3 mln złotych. Skupień ubolewa, że wciąż sporo ludzi nie decyduje się na wymianę kotłów, a w swoich piecach spalają miał węglowy kiepskiej jakości. Ustawa tego nie zabrania, nie wolno palić jedynie odpadów. Jak się dowiaduję, to, co w RC ma dopiero uregulować nowa ustawa, w

MIASTO RYBNIK



Liczba mieszkańców: 137 tys.
Powiat: rybnicki

Miejsca godne uwagi: zabytkowa kopalnia Ignacy w Niewiadomiu, bazylika mniejsza pw. św. Antoniego Padewskiego w centrum miasta, drewniane kościoły w Wielopolu i św. Wawrzyńca w Ligockiej Kuźni, sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza w Chwałowicach, park krajobrazowy Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich, Rodzinny Park Atrakcji, Zalew Rybnicki, Park Tematyczny nad Nacyną. (dc)



Do drewnianego kościoła św. Wawrzyńca prowadzą dwie artystycznie wykonane bramy.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Polskość rodziła się w bólach

Ziemia rybnicka leży na Górnym Śląsku. Należy do obszarów, których przynależność państwowa wielokrotnie się zmieniała. Tereny te były kolejno pod panowaniem wielkomorawskim, polskim, czeskim, austriackim i pruskim. Dopiero w 1922 roku, po powstaniach śląskich i plebiscycie, Rybnik został po blisko 600 latach na nowo wcielony do Polski.

Nazwa miasta wywodzi się najprawdopodobniej od czeskiego słowa oznaczającego staw. Stawów było kiedyś dużo w Rybniku i okolicy. Rybnik długo był niewielkim miasteczkiem, jego znaczenie wzrosło dopiero w XIX wieku, za rządów pruskich. Większość starszej zabudowy miejskiej pochodzi z tamtego okresu.

Odradzanie się polskiej świadomości narodowej na Śląsku Pruskim było spóźnione w stosunku do sytuacji na Śląsku Austriackim, w skład którego wchodził Śląsk Cieszyński. Dlatego, kiedy na przełomie XIX i XX wieku w Cieszyńskim istniały już coraz liczniejsze polskie szkoły, w Rybniku

i okolicy dzieci uczyły się wyłącznie w szkołach niemieckich. Historyk Bogdan Kloch zastrzega jednak, że miejscowi nauczyciele uczyli dzieci po polsku przynajmniej podstaw pacierza, rachunków, alfabetu. Również stowarzyszenia polskie, które na Śląsku Cieszyńskim zakładano już w drugiej połowie XIX wieku, na ziemi rybnickiej zaczęły się rozwijać na większą skalę dopiero na początku wieku XX. Budzicielami byli zarówno autochtoni, tacy jak wielki działacz narodowy Maksymilian Basista, jak i ludność napływowa z Wielkopolski – lekarze, adwokaci, urzędnicy, którzy przesiedlali się w ramach państwa pruskiego.

Kiedy w 1922 roku do Polski wcielono ziemię rybnicką, zaczął się szybki rozwój polskiego szkolnictwa. Brakowało jednak wykształconych nauczycieli – Polaków, dlatego sprowadzano ich z okolic Lwowa lub też ze Śląska Cieszyńskiego. – Nauczyciele z Cieszyńskiego o wiele lepiej rozumieli specyfikę regionu od przyjeźdźnych

ze Lwowa, miejscowym łatwiej było dogadać się z ludźmi pochodzącymi z dawnego Śląska Austriackiego niż z dalekich Kresów Wschodnich – przekonuje historyk i dyrektor Muzeum w Rybniku, Bogdan Kloch.

Polska świadomość narodowa ryb-

niczana, która dopiero co się ukształtowała, w okresie międzywojennym, w realiach odrodzonego państwa polskiego wystawiana była na różne próby. Na początku lat 30. mocno dawał się we znaki kryzys gospodarczy. Ludzie, którzy pracowali w kopalniach,

nie rozumieli, dlaczego w czasach pruskich mieli pracę, a teraz wyrzucani są na bruk, bo kopalnie są zamknięte. Weterani powstań śląskich nie zawsze zostali dobrze potraktowani przez polskie władze, a przywódca III powstania śląskiego, Wojciech Korfanty – dla Ślązaków bohater narodowy – został uwięziony przez sanacyjne rządy. – To wszystko nakładało się na to, co wydarzyło się w 1939 roku: rybniczanie tłumnie witali wkraczające do miasta wojska Wehrmachtu. To, co dla wielu dziś jest niezrozumiałe i oburzające, było pochodną wielu czynników – tłumaczy Kloch.

Prowadzona przez niego placówka, posiadająca bogate zbiory dotyczące dziejów ziemi rybnickiej, wzbogaciła się przed kilku laty o spadek po lekarce z Karwiny, Barbarze Sittek. Dyrektor tłumaczy, że zmarła bezpotomnie kobieta związana była w dzieciństwie z tym regionem, dlatego zapisała w testamencie rybnickiemu muzeum kolekcję obrazów i inne pamiątki.

DANUTA CHLUP



Dyrektor Muzeum w Rybniku, Bogdan Kloch, przybliżył nam dzieje swojego miasta.

Fot. DANUTA CHLUP

ŻYCZENIA



Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
w każdej chwili moc radości.
Niech Ci pachną kwiaty, drzewa
i niech wszystko „sto lat” śpiewa!

Dzisiaj obchodzi jubileusz życiowy

pani HELENA HECZKOWA

z Nydku.

Wiązankę serdecznych życzeń: zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz błogosławieństwa Bożego na dalsze lata składają córka Grażyna i syn Zdzisław z rodzinami.

GL-029

WSPOMNIENIA

Kto w sercu żyje, nigdy nie umiera.

Dnia 16 stycznia mija 15. rocznica, kiedy nas opuściła

śp. EMILIA FRANKOWA

zaś 21 stycznia obchodziłby swoje 91. urodziny

śp. ANTONI FRANEK

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GL-009

Dzisiaj, dnia 16 stycznia 2016, mija pierwsza rocznica śmierci

śp. WANDY MRÓZEK

z Suchej Górnjej.

Z wdzięcznością i modlitwą wspominają Piętańkowie.

GL-023

CO W TEATRZE

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Tri sestry (16, godz. 17.30);
▲ Báthoryčka (17, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Misiek w Nowym Jorku (16-18, godz. 16.00); Mężczyzna idealny (16, 17, godz. 17.30); Łowcy pereł (16, godz. 18.45); Muzikál aneb Cesty ke štěstí (17, 18, godz. 19.00); Zjawa (16, 17, godz. 20.00); Jak wytresować smoka 2 (17, godz. 10.00); **KARWINA – Ex:** Misiek w Nowym Jorku (16, 17, godz. 15.45); Zjawa (16, godz. 19.00); Creed (17, godz. 20.00); **TRZY-NIEC – Kosmos:** Bajki (16, godz. 10.00); Misiek w Nowym Jorku (16, 17, godz. 15.00); Zjawa (16, 17, godz. 17.30); Muzikál aneb Cesty ke štěstí (16, 17, godz. 20.00); Creed (18, godz. 17.30); Most szpiegów (18, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Wykolejona (16, godz. 18.00); **JABŁONKÓW:** Zkázka krásou (17, godz. 17.00, 19.30); **CZ. CIESZYN – Central:** Misiek w Nowym Jorku (16, 17, godz. 15.30); Joy (16, 17, godz. 17.30); Zjawa (16, 17, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Bella i Sebastian 2 (16-18, godz. 14.00); Nienawistna ósemka (16-18, godz. 16.00, 19.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BRNO – Klub Polonus Brno zaprasza na II Bal Polonijny w sobotę 30. 1. do restauracji „Sluneční dvůr” Brno-Slátina. Bilety w cenie 200 kc można nabyć w Klubie Polonus, Radnická 8, Brno. Rezerwacje możliwe również pod adresem: polonusbrno@post.cz, tel. 777 096 191.

BŁĘDOWICE – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na spotkanie w środę 20. 1. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

CZ. CIESZYN – Filia Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka zaprasza we wtorek 19. 1. o godz. 17.00 na spotkanie z cyklu „Podróże bliskie i dalekie”. O swych „Pierwszych krokach po Czarnym Kontynencie”, czyli zwiedzaniu Maroka autostopem, opowiadać będzie Artur Ferfecki.

CZ. CIESZYN-OSIEDLE – Zaprasza na zebranie sprawozdawcze w niedzielę 24. 1. o godz. 15.00 do lokalu Kongresu Polaków przy ul. Komeńskiego.

DĄBROWA – Zarządy MK PZKO w Dąbrowie i Orłowej-Porębie zapraszają w sobotę 30. 1. o godz. 19.00 na Tradycyjny Bal do Domu Narodowego. Program wykona Zespół MK PZKO Sucha Górna „Suszenie”. Bilety można zamawiać pod nr. tel. 731 252 669.

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – MK PZKO zaprasza na tradycyjny Bal PZKO w sobotę 6. 2. o godz. 19.00 do sali Domu PZKO. Kuchnia domowa, bogata tombola i program kulturalny. Do tańca przygrywa kapela M. Pasza. Miejscówki w cenie 350 kc można nabyć w bibliotece w Domu PZKO w pon. i śr. w godz. 12.00-17.00 albo zamówić pod nr. tel. 724 576 527.

▲ Zarząd Macierzy Szkolnej oraz dyrekcja Polskiej Szkoły Podstawowej zapraszają na Bal Szkolny w sobotę 23. 1. o godz. 19.00 do Domu PZKO. Cena biletu wstępu z kolacją wynosi 330 kc.

JABŁONKÓW – Zarząd MK PZKO zaprasza 6. 2. na Ostatkowy Bal Papuciowy do Domu PZKO. Gra DJ Bartnicki, wystąpi zespół „Rytmik”, odbędzie się konkurs na najciekawsze papucie, każdego zadowolą domowa kuchnia oraz bogata loteria. Przeprowadzą biletów w poniedziałek 25. 1. i we wtorek 26. 1. w godz. 15.30-18.00 w Domu PZKO.

KLUB 99 – Spotyka się w poniedziałek 18. 1. o godz. 11.00 w restauracji „Zameczek” w Czeskim Cieszynie-Sibicy.

LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO zaprasza na bal w piątek 22. 1. o godz. 19.00 do miejscowego Domu Kultury. Kapela „Tango”, w programie występ zespołu tanecznego PZKO Trzanowice. Miejscówki (z kolacją) w cenie 250 kc można za-

*Kto słucha słowa mego i wierzy
w tego, który mnie postawi,
ma życie wieczne i nie idzie
na sąd, lecz ze śmierci
przeszedł do życia.*

Jan 5,34

Jutro upływa 30 lat od dnia, w którym Pan odwołał nagle do wieczności mego Męża

śp. BOLESŁAWA JANOTĘ

z Markłowic Dolnych.

Dnia 28 stycznia przed 28 laty opuściła nas na zawsze nasza Matka

śp. EMILIA MARSZAŁEK

26. 7. będę wspominać 25. rocznicę śmierci mego Ojca

śp. JAKUBA MARSZAŁKA

więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych Dachau i Mauthausen Gusen.

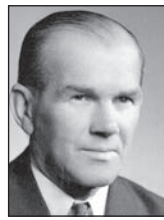
Przed 20 laty 9 grudnia zmarł w Anglii mój Brat

śp. TADEUSZ MARSZAŁEK

żołnierz Generała Andersa.

Wszystkich Przyjaciół, którzy Moich Drogich Zmarłych jeszcze pamiętają, proszę o modlitwę i dalszą pamięć. Dziękuję wdzięczna Maria.

GL-016



Dnia 18. 1. 2016 minie 25 lat, jak przestało bić szlachetne serce i spoczęły pracowite ręce naszego Drogiego

śp. ALOJZEGO WERNERA

z Olbrachcic.

Tych, którzy Go pamiętają, o chwilę wspomnień, zadumy i modlitwę prosi najbliższa rodzina.

AD-001

mawiać u R. Ćmiel, tel.: 728 652 248 w dniach 14.-17. 1. w godzinach popołudniowych.

PTTS „BS” – Zarząd zaprasza wszystkich członków na wyborcze i sprawozdawcze zebranie członkowskie, które odbędzie się w niedzielę 17. 1. o godz. 14.30 w sali Domu MK PZKO w Olbrachcicach.

STANISŁOWICE – MK PZKO zaprasza na Bal 2016 dnia 5. 2. o godz. 19.30 do Domu Polskiego Zwirki i Wigury na Kościelcu. Cena biletu z miejscówką 290 kc (kolacja, bilet do loterii, przekąska, lemoniada). Muzyka „Duo Wiwa”. Bilety można nabyć u Krystyny Szymanik pod nr. tel. 739 038 349.

STONAWA – MK PZKO zaprasza na Stonawskie Ostatki w sobotę 6. 2. o godz. 19.00 do Domu PZKO. W programie: „Suszenie” z nowym programem, do tańca gra zespół „Party Express”; o północy pochowanie basa, tradycyjnie bogata loteria fantowa, smaczny bufet zapewniony. Cena biletu 350 kc (miejscówka, kolacja, kawa, ciastko) do nabycia w pon. w godz. 9.30-11.30, 12.00-17.00 oraz w czwartki w godz. 12.00-18.00 w bibliotece (budynek czeskiej szkoły) od 11. 1. do 25. 1. Po tej dacie w godzinach wieczornych od godz. 18.00 pod nr. tel. 603 278 026.

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW POLSKIEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W SUCHEJ GÓRNEJ – Dnia 14. 5. 2016 odbędzie się w Domu Robotniczym w Suchej Górnjej kolejne spotkanie byłych absolwentów miejscowej szkoły podstawowej. Chętnych przedstawicieli poszczególnych klas prosimy o zgłoszenie się pod adres mailow: kris.marek@seznam.cz lub pod numer 777 071 667. Trzeba podać imię i nazwisko osoby reprezentującej daną klasę, telefon kontaktowy, rok ukończenia podstawówki, liczbę uczniów danej klasy i nazwisko klasowego. Zgłoszenia będą przyjmowane do momentu zapełnienia miejsc w sali Domu Robotniczego.

TRZYNIEC-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza na prelekcję inż. Zygmunta Rakowskiego o Peru, Boliwii..., które odbędzie się w środę 20. 1.

o godz. 17.00 w Domu PZKO im.

A. Wawrosza w Trzyńcu na Tarasie.

OFERTY

WYNAJME MIESZKANIE 1+1
40 m² w Cz. Cieszynie przy ul. Kopernika. Tel. 773 522 203. GL-019

KUPIE STARSZE instrumenty
muzyczne. Tel. 603 206 678. GL-780

KONCERTY

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA W OLBRACHCICACH I SUCHEJ GÓRNEJ – Zaprasza na „Koncerty kolęd” w wykonaniu „Chórku” i kapeli „Śmykna”, które odbędzie się w niedzielę 17. 1. podczas mszy św. o godz. 8.00 w kościele w Olbrachcicach i o godz. 10.00 w

Firmy budowlane
SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)
Docieplanie elewacji i poddaszy,
remont fasad zabytkowych, podbitki (palubki), wymiana okien PCV
remonty mieszkań i domów.
Przyjmujemy zlecenia na 2016 r.
także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien w ramach nowego programu „Zelená úsporám”
kontakt:
kom. cz. 776 218 494, cz. 608 556 915,
cz. 774 085 874,
e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

kościelne w Suchej Górnjej. Zabrzmią kolędy polskie, czeskie i słowackie.

ZAPISY

BYSTRZYCA – Dyrekcja SP im. St. Hadyny w Bystrzycy zawiadamia, iż zapisy do 1. klasy odbędą się w czwartek 21. 1. w godz. 8.00-17.00 w budynku przy drodze do Nydku w lokalu kl. 1.

ORŁOWA-LUTYNIA – Dyrekcja szkoły podstawowej i przedszkola ogłasza zapisy do 1. klasy, które odbędą się w dniach: 21. 1. w godz. 13.00-17.00 i w piątek 22. 1. w godz. 8.00-12.00. Potrzebny jest akt urodzenia dziecka i dowód osobisty jednego z rodziców. Serdecznie zapraszamy.

WĘDRYNIA – Dyrekcja Polskiej Szkoły Podstawowej im. Wisławy Szymborskiej w Wędrynie zaprasza na zapisy do klasy pierwszej na rok 2016/2017, które odbędą się w poniedziałek 18. 1. w godz. 12.00-17.00 oraz we wtorek 19. 1. w godz. 8.00-12.00.

CO ZA OLŻĄ

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn: do 5. 3. wystawa pt. „Czas jest wszystkim. Kalendarze w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej od XVI wieku po współczesność”. Czynna: wt-pt: 8.00-18.00, so: 9.00-15.00.

PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY – UMOWA O PRACĘ

Firma Evolution Group CZ jest czeskim producentem biżuterii z kryształami Swarovski. Nasza oferta obejmuje kolczyki, naszyjniki, bransoletki, zawieszki, pierścionki oraz zestawy wszelkich kolorów i rozmiarów. Wszystkie nasze wyroby są wytwarzane ręcznie, w naszym własnym warsztacie, co nadaje im wyjątkowości oraz oryginalności.

Na rok 2016 planujemy poszerzenie działalności o rynek polski. Poszukujemy kandydatów na stanowisko PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY.

Wymagania:

- Wykształcenie średnie lub wyższe
- Prawo jazdy
- Co najmniej 2-letnia praktyka na stanowisku przedstawiciela handlowego
- Dyspozycyjność
- Reprezentacyjna aparycja i zachowanie
- Pozytywne i energiczne podejście, zdolności handlowe
- Niekaralność
- Zamieszkanie w danym regionie lub zamieszkanie w RC w pobliżu granicy z Polską

Oferujemy:

- Umowę o pracę na okres nieokreślony, z 3-miesięcznym okresem próbnym
- Szkolenie w grupie handlowców w RC
- Udziały w targach
- Ciekawe wynagrodzenie (stawka stała + prowizja), ok. 30.000-50.000 Kc netto miesięcznie
- Samochód służbowy, telefon i laptop
- Rozpoczęcie pracy jest możliwe od stycznia 2016

Zakres pracy:

- Nawiązywanie i rozwijanie kontaktów handlowych z klientami
- Śledzenie trendów rynkowych oraz działań konkurencji
- Reporting oraz współpraca z poszczególnymi działami firmy
- Miejsce pracy: POLSKA

Kontakt: busek@evolutiongroup.cz

KAREL KULA, SZKOLENIOWIEC PIŁKARZY FK FOTBAL TRZYNIEC:

Stawiamy na **lifting** odmładzający

Na kłopoty Karel Kula. Tak brzmi motto zimowych zajęć drugoligowych piłkarzy FK Fotbal Trzyniec, którzy do startu rewanżowej rundy FNL przygotowują się od poniedziałku do soboty w Pozłowicach koło Lubaczowic.

Pierwszy sprawdzian boiskowej formy podopieczni trenera Karla Kuli zaliczą w środę 20 stycznia w wyjazdowym sparingu z pierwszoligowym Slováckiem. Do zmiany doszło w drugim meczu towarzyskim z Rozwojem Katowice (23 stycznia). Zamiast w Katowicach, trzyniczanie zagrają z rywalem u siebie na sztucznej murawie na Leśnej.

W ramach zimowych meczów kontrolnych trzyniczanie zagrają również z liderem T-Mobile Ekstraklasy, Piastem Gliwice, prowadzonym przez czeskiego szkoleniowca Radka Látała. W podbeskidzkim klubie przebywa obecnie na testach kilku młodych piłkarzy. Skromne zarobki finansowe (nawet jak na standardy drugoligowe) raczej nie zachęcą do przyścia pod Jaworowy doświadczonych piłkarzy. – Stawiamy na lifting odmładzający. To jedyna słuszna droga w obecnej sytuacji. Z tą wizją objąłem też zresztą posadę trenera – powiedział „GL” Karel Kula, który w zimowej przerwie z fotela dyrektora sportowego przesunął się za stery trenera zespołu.

W Trzyniecu aktywną karierę zakończył w grudniu stoper Benjamin Vomáčka, jednak nie defensywa spędza sen z powiek trenerów Karla Kuli i Martina Zbončáka. – Drużyna musi wzmocnić się kondycyjnie. Zimowe treningi podporządkujemy właśnie tej sprawie – zdradził Zbončák, od stycznia asystent Karla Kuli. Zbončák w swojej pierwszoligowej karierze słynął z nienagannego przygotowania kondycyjnego i tego samego wymaga też od swoich podopiecznych. Na zgrupowaniu w Pozłowicach przebywa 24 piłkarzy. Jak na razie trenerzy nie zamierzają nikogo skreślać, pierwsze



Fot. PETR RUBAL
W Trzyniecu stawiają na młodych piłkarzy.

walizki pojawiają się za drzwiami dopiero po konkretnych meczach kontrolnych. – Nasza strategia przed startem wiosennego sezonu jest bardzo prosta. Liczy się tylko uratowanie drugoligowej skóry – powiedział dla naszej gazety Karel Kula. W tabeli FNL zespół plasuje się na jedenastej pozycji. Znajduje się więc w zgoła odmiennej sytuacji od regionalnego rywala z Karwiny, który do rewanżowej rundy będzie przystępował w roli jednego z faworytów do awansu.

Do staro-nowych twarzy w zespole FK Fotbal Trzyniec należy napastnik Jakub Teplý. Jesienią występował jeszcze na Leśnej w pozycji wypożyczonego piłkarza z pierwszoligowej Jihlavy. Od stycznia jest już pełnowartościowym graczem Trzynieca. Na testach w Pozłowicach przebywają z drużyną Karla Kuli bramkarz Jiří Adamuška ze Zlina, pomocnik Tomáš Benetka występujący ostatnio w czwartoligowym Čížowie, pomocnik Filip Tomovič z Senca, z pierwszoligowego Liberca sprawdzani są zaś pomocnik Djika Douglas i obrońca Martin Jánošík. Zainteresowanie trzynieckimi piłkarzami ze strony pierwszoligowych

klubów jest raczej znikome. Na liście transferowych życzeń ostatniego w tabeli Synot Ligi Banika Ostrawa znalazł się wprawdzie napastnik René Dedič, ale wszystko wskazuje na to, że piłkarz ten pozostanie pod Jaworowem. Tym bardziej, że w przypadku Banika Ostrawa można już mówić raczej o klubie drugoligowym.

JANUSZ BITTMAR

AKTUALNA KADRA FK FOTBAL TRZYNIEC

Bramkarze: Jiří Adamuška, Lukáš Brych, Lukáš Paleček, Pavel Rohel

Obrońcy: Tomáš Benetka, Marek Čelůstka, Pavel Hloch, Martin Jánošík, Petr Joukl, Peter Kučera, Michal Velner

Pomocnicy: Imrich Bedecs, Miroslav Ciplák, Djika Douglas, Jaroslav Málek, David Martyněk, Martin Motyčka, Martin Samiec, Lukáš Salachna, Filip Tomovič

Napastnicy: René Dedič, Mario Latocha, Pavel Malcharek, Jakub Teplý, Pavol Zimka

Trenerzy: Karel Kula i Martin Zbončák

HARMONOGRAM SPARINGÓW

- 20. 1. Slovácko – Trzyniec (14.30)
- 23. 1. Trzyniec – Rozwój Katowice (14.00)
- 30. 1. Senica – Trzyniec (12.00)
- 3. 2. Trzyniec – Petřkovice
- 6. 2. Piast Gliwice – Trzyniec
- 10. 2. Trzyniec – HFK Ołomuniec
- 13. 2. Trzyniec – Witkowitz
- 17. 2. Trzyniec – Frydek-Místek
- 20. 2. Ružomberok – Trzyniec (15.00)
- 24. 2. Trzyniec – Hlucyn (16.30)
- 28. 2. S. Ołomuniec B – Trzyniec (10.15)

pod prysznicem



MACGYVER Z WISŁY

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Orzeł z Wisły, jak wiadomo, pomaga obecnie polskiemu skoczkowi narciarskiemu zanurzonym w głębokim kryzysie wyłącznie telepatycznie. Adam Małysz, który narty zamienił na opony samochodu ścigającego się w legendarnym Rajdzie Dakaru, wyrósł na jednego z bohaterów rajdowego pelotonu. Nie w sensie walki o po-

dium, a empatii, która jest książkowym przykładem połączenia sportowego profesjonalizmu i goralskiego poczucia obowiązku.

Małysz i jego francuski pilot Xavier Panseri zamienili się na trasie tegorocznego Rajdu Dakaru w Miłosiernych Samarytaninów. Najpierw pomogli Hiszpanowi Nanie Roma,

który ugrzązł w błocie, a następnie z opresji wyciągnęli Czecha Martina Prokopa. – Pomaga się każdemu, kto potrzebuje pomocy – skomentował swoją postawę Adam Małysz. Na całe szczęście dziś zakończenie Rajdu Dakaru, a więc Małysz zdąży również pomóc polskiemu skoczkowi przed startem

Pucharu Świata w Zakopanem. Do Tauplitz-Bad-Mitterndorf, gdzie w weekend trwają mistrzostwa świata w lotach, Małysz już nie zdąży.

Podopiecznym trenera Łukasza Kruczka potrzebny jest anioł stróż spokrewniony z serialowym MacGyverem. Taka złota rączka z Wisły.

Zauroczeni małą piłeczką

W sali restauracji „U Burego” w Gródku odbył się tradycyjny Noworoczny Turniej Tenisa Stołowego. Organizatorem zawodów było miejscowe Koło PZKO przy współudziale gródeckiego Urzędu Gminnego. – Turniej cieszy się sporą popularnością. Organizujemy go od ponad dwudziestu lat i to nie tylko z myślą o naszych członkach. W tych zawodach mogą zagrać również osoby z innych gmin naszego regionu – powiedział „Głowski Ludu”

w imieniu organizatorów Bogusław Białożyty.

– Zdarzały się już lepsze i gorsze edycje pod względem liczby uczestników. Ta ostatnia stała na pewno na wysokim poziomie. W naszym turnieju nie grają przypadkowi zawodnicy. Większość osób gra w tenisa stołowego wycynowo w podbeskidzkich klubach. I to przekłada się na zaciętą rywalizację we wszystkich kategoriach – podkreślił Białożyty. Tradycyjnie

pierwszy dzień rywalizacji przeznaczony był dla kategorii młodzieżowych (15 młodych pingpongistów) W drugim dniu do walki stanęli dorośli zawodnicy. Stawką rywalizacji, w której wzięło udział 17 zawodników, był puchar przechodni.

WYNIKI

Dziewczyny: 1. Magdaléna Zvrťková (Nawsie), 2. Markéta Kluzová (Mosty koło Jabłonkowa), 3. Kateřina Rykalová (Nawsie)

Chłopcy: 1. Nico Makara (Trzyniec), 2. Jan Szotkowski (Mosty koło Jabłonkowa), 3. Radek Kufa (Mosty koło Jabłonkowa)

Mężczyźni (kat. do lat 50): 1. Jan Gomola (Jabłonków), 2. Tomáš Glos (Trzyniec), 3. Filip Jurga (Jabłonków)

Mężczyźni (kat. ponad 50 lat): 1. Jan Chrapek (Bystrzyca), 2. Roman Pawłowski (Łomna Dolna), 3. Czesław Paszek (Bystrzyca) (jb)

MŚ w lotach bez Stocha

Dwie serie konkursowe wczoraj, dwie finałowe dziś – tak wygląda program mistrzostw świata w lotach narciarskich, które w czwartek rozpoczęły się w Tauplitz-Bad-Mitterndorf.

Ku przerażeniu polskich kibiców, w walce o medale mistrzostw zabraknie Kamila Stocha. Polski skoczek wpisał się w klimat fatalnego ze swojej strony sezonu i po skoku na odległość 134 m nie zdołał awansować do głównego konkursu. Z Polaków w zawodach wystartowali wczoraj Dawid Kubacki, Klemens Muraňka i Stefan Hula. Cała trójka awansowała do drugiej serii. Kubacki był 15., Muraňka 20., a Hula 22. Prowadzi Norweg K. Gangnes. Dziś rozstrzygnięcie rywalizacji o indywidualnego mistrza świata w lotach. Jutro zostaną rozdane medale w drużynówce. (jb)

W SKRÓCIE

ME PIŁKARZY RĘCZNYCH: KLUCZEM WYGRANA Z FRANCJĄ. Polscy piłkarze ręczni ruszyli wczoraj do boju w mistrzostwach Europy. Na pierwszy ogień podopieczni trenera Michaela Biegleira zmierzali się w Krakowie z Serbią (mecz rozpoczął się po zamknięciu tego numeru). Jutro Polacy trafią na Macedonię (20.30), we wtorek – na zakończenie rozgrywek grupowych – biało-czerwoni zagrają z aktualnymi mistrzami świata, Francuzami (20.30). Czy zapowiadają się „polskie” mistrzostwa Europy? *

KOLEJNY POLAK W WĘSKIEJ LIDZE? Do gry w barwach AS Roma przymierzany jest Piotr Zieliński. Wczoraj obszerny artykuł na temat transferowych planów rzymskiego klubu zamieścił dziennik „Corriere dello Sport”. Wypożyczony z Udinese do Empoli polski piłkarz prezentuje w tym sezonie wysoki poziom. Włoscy dziennikarze uważają, że najpóźniej latem Zieliński trafi do któregoś z utytułowanych klubów Serie A. (jb)

OFERTA

HOKEJ NA LODZIE – TIPSPORT EKSTRALIGA: HC Ołomuniec – HC Witkowitz (jutro, 17.00). **II LIGA:** Opawa – Karwina, Wałaskie Międzyrzecze – Frydek-Místek (dziś, 17.00).

PIĘKA NOŻNA – SPARING: ROW Rybnik – Karwina (dziś, 13.30). (jb)

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz

e-mail: ajesucho@seznam.cz

tel.: 608 772 213

